Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 15 gr
Łódź
czwartek
21 grudnia
1950 r.
Rok VI
Nr 351
(1973)
CZYTELNIK

Całkowita zgodność poglądów rządu polskiego i NRD

Komunikat o pobycie Prezydenta Piecka w Warszawie

WARSZAWA 20.12. Po dwudniowym pobycie w Warszawie Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck wraz z członkami rządu i towarzyszącymi mu osobami opuścił dnia 20 bm. w godzinach wieczornych Polskę.

W toku przeprowadzonych rozmów ustalono całkowitą zgodność poglądów na sytuację i stosunki międzynarodowe, co znalazło też wyraz w przemówieniach Prezydenta NRD Wilhelma Piecka i Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta na przyjęciu w Radzie Państwa.

W czasie swoich spotkań z ludnością Warszawy, Prezydent Wilhelm Pieck przyjmowany był wszędzie gorąco i serdecznie.

Odjeżdżającego Prezydenta NRD i towarzyszących mu przedstawicieli NRD żegnali na dworcu: członek Rady Państwa wicemarszałek Sejmu **Roman Zambrowski**, premier rządu R. P. **Józef Cyrankiewicz**, wicepremierzy: **Hilary Minc, Aleksander Zawadzki i Hilary Chełchowski**, min. Spr. Zagr. **Zygmunt Modzelewski**, wicemin. Obrony Narodowej gen. **Władysław Korczyc**, przewod. prezyd. Rady Narodowej m. st. Warszawy **Jerzy Albrecht** oraz licznie zgromadzona ludność Warszawy.

Obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Albańskiej Republiki Ludowej oraz personel misji dyplomatycznej NRD.

Do granicy odprowadzili gości szef kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. i kancelarii Rady Państwa min. **Marian Rybicki** oraz dyrektor protokółu dyplomatycznego MSZ — Henryk Birecki. Prezydentowi Pieckowi towarzyszy również do granicy szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie — ambasador Friedrich Wolf.

Wraz z Prezydentem NRD udał się do Berlina szef polskiej misji dyplomatycznej w Berlinie — ambasador Jan Izydorczyk.

Pobyt Prezydenta Wilhelma Piecka upłynął w serdecznej atmosferze przyjaźni i przyczyni się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia wszechstronnej współpracy i przyjaznych stosunków między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

WARSZAWA, 20.12. Przed odjazdem gości z NRD plac przed Dworcem Głównym w Warszawie wypełniło 10 tysięcy mieszkańców stolicy. Młodzież niosąca flagi o barwach czerwonych oraz o barwach narodowych Polski i NRD ustawiła się zwartym szpalerem prowadzącym do trybuny. „Sta—lin, Bie—rut, Pieck" — zrywa się potężny okrzyk wszystkich zgromadzonych, gdy na plac przybywa Prezydent NRD Wilhelm Pieck w otoczeniu towarzyszących mu przedstawicieli NRD oraz przedstawicieli najwyższych władz Rzeczypospolitej.

W imieniu Rządu i narodu polskiego Prezydenta Piecka oraz przedstawicieli NRD — żegna wicepremier Chełchowski:

W odpowiedzi zabrał głos Prezydent Pieck.

Z piersi tysiącznych tłumów ludności wyrywają się słowa bojowego hymnu proletariatu całego świata.

Odprowadzany potężnym śpiewem Międzynarodówki Prezydent Pieck opuszcza trybunę kierując się na dworzec. Orkiestra gra hymn NRD. Wsiadającym do wagonu gościom młodzież wręcza wiązanki czerwonych kwiatów. Pociąg powoli rusza. Opuszczającego stolicę Polski Ludowej Prezydenta NRD żegnają dźwięki polskiego hymnu narodowego.

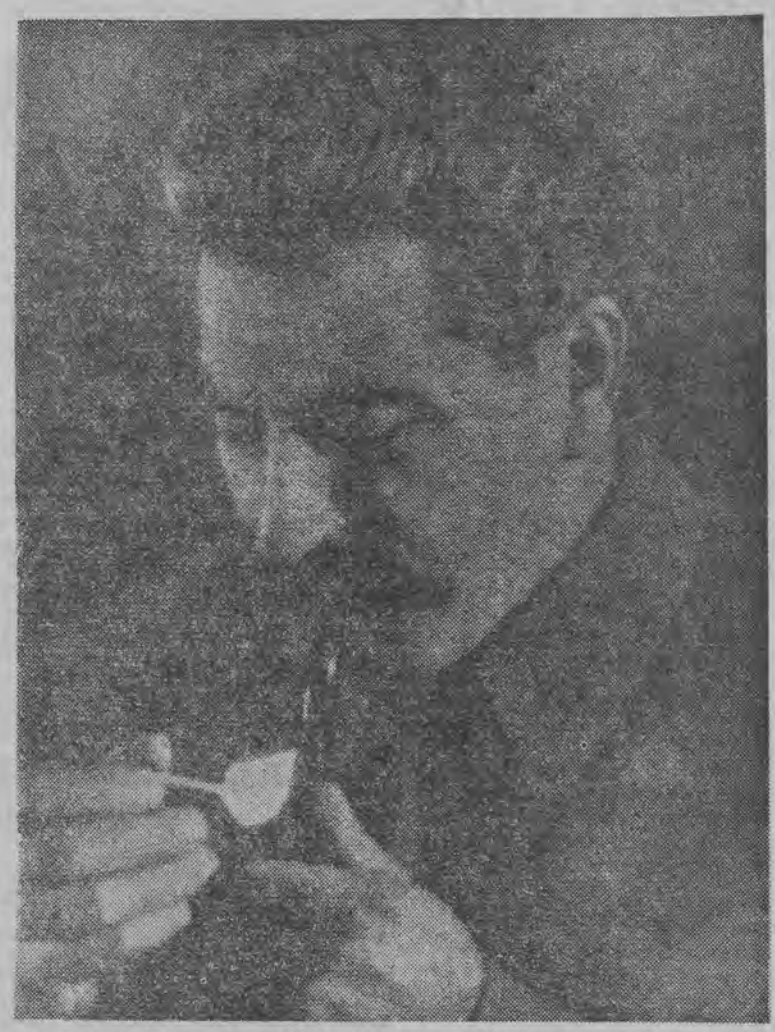

W dniu dzisiejszym kończy 71 rok życia chorąży światowego obozu pokoju — Generalissimus Józef Stalin. W dniu tym cała postępowa ludzkość łączy się w życzeniach dla Wielkiego Człowieka, który stał się symbolem pokoju i sprawiedliwości społecznej.

Pismo przewodniczącego KC PZPR do Generalissimusa Stalina

W dniu 71-lecia Waszych urodzin przesyłam Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, najgorętsze pozdrowienia i serdeczne życzenia długich lat życia i zdrowia dla dobra całej postępowej ludzkości, dla zwycięstwa sprawy pokoju i socjalizmu.

Kierując się Waszymi wskazaniami i naukami, które rozwijają i pogłębiają marksizm — leninizm — ten niezawodny oręż klasy robotniczej — polskie masy pracujące budują z entuzjazmem ustrój sprawiedliwości społecznej — ustrój socjalistyczny.

Wasza pomoc i przyjaźń, jaką okazaliście i okazujecie nadal naszemu narodowi, Wasza nieugięta walka o pokój i niepodległy byt narodów, budzi do Was gorące uczucia miłości najszerszych mas ludu polskiego.

W chwili, gdy amerykańscy imperialiści czynią gorączkowe przygotowania do nowej wojny światowej i odbudowują neohitlerowską machinę wojenną w Niemczech Zachodnich, naród polski bardziej zwarty i jednolity w swej woli niż kiedykolwiek, łączy się z bratnimi narodami wielkiego Związku Radzieckiego, w wytrwałej pracy nad umocnieniem obozu pokoju.

Naród polski jest głęboko przekonany, że coraz mocniejszy i potężniejszy światowy obóz pokoju, któremu przyświecają Wasze idee i wskazania, pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów.

Przewodniczący
Komitetu Centralnego PZPR
BOLESŁAW BIERUT

Granica na Odrze i Nysie służy pokojowi całej Europy

Przemówienie Prezydenta NRD Wilhelma Piecka

SZANOWNY PANIE PREMIERZE!
DRODZY PRZYJACIELE POLACY! I ROBOTNICY WARSZAWY!

Spędziłem w Warszawie dwa dni. Były to dwa dni wypełnione głębokimi i niezapomnianymi przeżyciami. Obecnie, opuszczając Warszawę, chciałbym przede wszystkim podziękować waszemu Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi, rządowi, władzom m. Warszawy i całemu narodowi polskiemu za wielką gościnność, którą okazano mnie i osobom towarzyszącym mi. Gdziekolwiek się udawałem, czy było to podczas spotkań z kierowniczymi osobistościami waszego rządu, czy z waszym sławnym robotnikiem budowlanym Czajką lub z robotnikami fabryki traktorów „Ursus", czy przy zwiedzaniu miasta lub urządzeń kulturalnych — wszędzie spotykałem się z przyjęciem, owianym duchem szczerej przyjaźni. I to niewątpliwie jest największym przeżyciem tych dwu dni. Dlatego chciałbym powiedzieć ludności Warszawy i całemu narodowi polskiemu:

Rząd naszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jej socjalistyczne masy robotnicze i wszystkie postępowe siły będą krzewić i umacniać te stosunki dobrego sąsiedztwa i przyjaźni. Przyjaźń niemiecko-polska doznała w wyniku mojej wizyty dalszego wzmocnienia i rozszerzenia. To jest nasze najpiękniejsze podziękowanie dla was i z tym wspaniałym przekonaniem wracamy do Niemiec. Przyjaźń niemiecko-polska służy utrzymaniu i umocnieniu pokoju. Granica na Odrze i Nysie stała się prawdziwą granicą pokoju, która łączy ze sobą nasze oba narody i przez to służy pokojowi w całej Europie.

Drugie wielkie przeżycie tych dni związane jest z wspaniałym budownictwem, które wre na waszych budowach i w waszych fabrykach.

Macie prawo być dumni z waszych osiągnięć i z waszych przodowników pracy. Chciałbym z tego miejsca szczególnie serdecznie podziękować waszym przodownikom pracy za to, że swoimi umiejętnościami i pracą odbudowują lepiej i piękniej to co zostało zbrodniczo zniszczone przez hitlerowców. Waszymi nowymi metodami pracy dajecie również naszym przodującym robotnikom wzór i przykład. Przez ścisłą współpracę i wymianę doświadczeń waszych i naszych przodowników pracy przyjaźń między naszymi narodami tak się wzmocni, że będzie ona nierozerwalna.

Trzecim wielkim przeżyciem tych dwu dni było poznanie wielkiej troski o dobro ludzi pracy przejawiającej się we wzorowych urządzeniach socjalnych, które są już zbudowane, lub, które znajdują się jeszcze w budowie. Byłem w dwóch waszych przedszkolach. Widząc zdrowe i radosne dzieci na Mariensztacie i w „Ursusie", odczułem najgłębiej, że naszym największym i najpiękniejszym zadaniem jest zapewnienie tym dzieciom i całej naszej młodzieży, pokojowej i szczęśliwej przyszłości.

Dla realizacji tego celu pracują wasi i nasi przodownicy pracy, w tym celu wzmacniamy przyjaźń między naszymi narodami.

Niech żyje przyjaźń polsko-niemiecka!

Niech żyje Polska Ludowa, która pod przewodnictwem Prezydenta Bolesława Bieruta pracuje dla pokoju i buduje socjalizm!

Niech żyje wielki światowy obóz pokoju i jego genialny sternik, nasz wspólny przyjaciel i wódz, Generalissimus Stalin!

Plany nowych hitlerowców zza Oceanu rozbiją się o mur obozu pokoju

Przemówienie wicepremiera Chełchowskiego

CZCIGODNY PANIE PREZYDENCIE!
SZANOWNI I DRODZY GOŚCIE! DRODZY TOWARZYSZE!

W imieniu Rządu i narodu polskiego przypada mi zaszczyt podziękować wam za waszą historyczną wizytę w naszym kraju.

Wasz dwudniowy pobyt w Warszawie zamanifestował światu uczucia wzajemnej przyjaźni, które jednoczą obecnie w jednym obozie pokoju, demokracji i postępu dwa narody, dwa państwa, które od wieków żyły ze sobą we wzajemnej nieufności, w stanie ciągłej wojny. Jednakowoż nierozerwalne więzy internacjonalizmu proletariackiego łączyły od wielu, wielu lat polską klasę robotniczą z niemiecką klasą robotniczą. W osobie Wilhelma Piecka naród polski czci nie tylko najwyższego dostojnika Niemieckiej Republiki Demokratycznej, lecz długoletniego przywódcę niemieckiego ruchu rewolucyjnego, przyjaciela Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego, wiernego ucznia Lenina i Stalina. Imię Wilhelma Piecka obok Ernesta Thaelmana przypomina polskiej klasie robotniczej bohaterskie walki toczone przez rewolucyjny proletariat niemiecki przeciw nienawistnemu reżimowi hitlerowskiemu.

Dzisiaj, gdy imperialiści amerykańscy usiłują rozpętać nową wojnę światową, gdy pozostawiają Koreę w ruinach i zgliszczach ociekającą krwią, gdy cała propaganda amerykańska jest nastawiona na wywołanie wojennej histerii, zastosowanie bomby atomowej i wodorowej, gdy imperialiści amerykańscy gorączkowo szykują remilitaryzację Niemiec Zachodnich dla uczynienia z nich bazy wypadowej przeciwko krajom demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu — istnienie w centrum Europy państwa szczerze demokratycznego, stojącego na straży pokoju, jest jednym z ważnych czynników pozwalającym wierzyć, że plany imperialistycznych podżegaczy wojennych, nowych hitlerowców zza Oceanu i ich popleczników w Europie, rozbiją się o niewzruszony mur niezłomnych sił obozu pokoju, ze Związkiem Radzieckim na czele.

Mamy nadzieję, że wasz pobyt w naszym kraju pozwolił wam stwierdzić na własne oczy pragnienie pokoju całego naszego narodu, zjednoczonego wokół swego rządu i swego Prezydenta Bolesława Bieruta, jak również olbrzymie perspektywy współpracy gospodarczej i kulturalnej stojące dziś otworem przed naszymi obydwoma narodami.

Żegnając Pana, czcigodny Panie Prezydencie, żegnam wyraziciela najszlachetniejszych tradycji rewolucyjnego proletariatu niemieckiego, którego jesteście wiernym synem, najlepszego przedstawiciela Niemiec postępowych, demokratycznych i pokój miłujących, dla których granica na Odrze i Nysie jest i pozostanie granicą przyjaźni i pokoju.

Wasza wizyta Panie Prezydencie, jest ogromnym wydarzeniem w naszej stolicy, zwiastującym lepsze stosunki między ludźmi i między narodami. Będzie ona bodźcem do jeszcze głębszego zacieśnienia naszych stosunków dobrosąsiedzkich i jeszcze wyraźniejszym ostrzeżeniem pod adresem podżegaczy wojennych, żerujących na waśniach między narodami, a przez to jest ona nowym cennym wkładem do pokoju światowego.

Niech żyje Prezydent Wilhelm Pieck!

Niech żyje Niemiecka Republika Demokratyczna!

Niech żyje przyjaźń między narodem polskim i niemieckim!

Niech żyje pokój na całym świecie!

Rewizyta Prezydenta RP u Prezydenta NRD

WARSZAWA. Dnia 20 bm. Prezydent R. P. Bolesław Bierut rewizytował Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka — w pałacu Myśliwieckim.

Prezydentowi R. P. towarzyszył szef kancelarii cywilnej i kancelarii Rady Państwa — min. Marian Rybicki.

W bogatym numerze świątecznym „Dziennika Łódzkiego"
(12 STRON)
ukażą się m. in. następujące pozycje:

MAKSYM GORKI — O chłopcu i dziewczynie, którzy (wbrew Andersenowi) nie zamarzli

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI — Gwiazda i gołąb.

WOJCIECH ŻUKROWSKI — Chodź, malutka, uciekajmy.

JAN HUSZCZA — Pozdrowienia od Maniusia

EDWARD BASS — Bajka sportowa

ciekawych artykułów

WOJCIECH PIEKARSKI — „Komisarz III cyrkułu m. Łodzi — to wielki liberał" i wiele innych bogato ilustrowanych ciekawych artykułów.

Bodo Uhse

NOWE NIEMCY

Bodo Uhse, czołowy antyfaszystowski pisarz Niemiec, naczelny redaktor miesięcznika literackiego „Aufbau" w następujący sposób wypowiada swe zdanie o dzisiejszym obliczu Niemiec Demokratycznych i o podstawach polsko-niemieckiej przyjaźni.

Społeczeństwo nasze pragnie pokoju. To hasło jest popularne nie tylko w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Naród niemiecki w swej masie straszliwie zmęczony jest wojną i latami faszyzmu, demokracja stanowi dla niego nęcącą perspektywę zabezpieczonego bytu, oparcia, spokoju, przyjaźni i współpracy z innymi narodami. Nasze społeczeństwo przestało już wierzyć w nieuchronność wojny. Zrozumiało, że wojna zależna jest od określonych sił społecznych. Od żądnych ekspansji kół wielkich monopolów i kapitału finansowego i że w mocy człowieka jest zwalczać te siły, uwolnić się od nich i ich działania, tworzyć sobie samemu swój los. Odkrycia te są niesłychanie popularne. Po otępieniu w okresie hitlerowskim, po oszołomieniu i apatii w pierwszych latach po wojnie następuje gorączkowy okres poszukiwań nowych światopoglądów, umożliwiających sprostanie narzucającej się problematyce dnia. My pomagamy społeczeństwu w odnajdywaniu tych dróg — stąd siła naszej atrakcyjności. Możnaby zadać pytanie — jakimi drogami zbliżamy te odkrycia społeczeństwu? Są one wielorakie.

Drogą publicystyki, literatury, działalności naszych ośrodków kulturalnych, począwszy od Akademii Sztuk, czy Akademii Umiejętności, a skończywszy na domach kultury przy fabrykach, na klubach dyskusyjnych w zakładach pracy w bibliotekach, czytelniach, aż do placówek kulturalnych przy stacjach traktorowych na wsiach itd. Trafiamy do każdej komórki naszego życia społecznego i uczymy nasz naród, aby już nigdy nie stał się biernym narzędziem w rękach podpalaczy świata i aby wszystkie najnowsze zdobycze wiedzy ludzkiej, już nigdy nie służyły celom zniszczenia, a tworzyły podstawy dobrobytu i przyjaźni między narodami. Nasz związek z masami społeczeństwa, z chłopami i robotnikami jest ścisły i nieustanny. Działalność akademii różni się tylko programem i zasięgiem od działalności popularnych ośrodków naukowych, bo kierunek i duch jest ten sam. Akademie dawno przestały być wspaniałą dekoracją elity. Wypracowujemy teraz taki sposób pojmowania kultury, który wykluczy z naszych szeregów „arystokratów ducha" nie mających właściwego zrozumienia dla zagadnień społecznych. Również a raczej przede wszystkim zamknięte zostaną raz na zawsze możliwości dla hodowania takich bestii jak np. Frank, którego dobrze pamiętacie z czasów wojny. To to był człowiek „kulturalny", „cywilizowany", wykształcony, oczytany, grał na fortepianie. My zniweczymy raz na zawsze okoliczności, sprzyjające powstawaniu takich potworów „cywilizacji".

My wyjaśnimy masom, jakie problemy zawiera w sobie prawdziwa kultura i jak należy te problemy rozwiązywać. Akademicy odwiedzają domy kultury, odwiedzają kluby i wszystkie miejsca masowych zebrań, aby przekazywać społeczeństwu hasła i program postępu i demokracji, docieramy do mas nie tylko przy pomocy słowa. Jeden z naszych największych poetów, Johannes R. Becher i akademik kompozytor Hans Eisler, tworzą nowy rodzaj pieśni ludowych, które nie mało przyczynią się do formowania postawy ideologicznej naszych kadr robotniczych i chłopskich. Słyszeliście już zapewne o fakultetach przygotowawczych przy naszych wyższych uczelniach, które ułatwia ją chłopom i robotnikom w przyśpieszonym tempie składanie egzaminów wstępnych i rozpoczynanie studiów. Teatr i film równolegle do wyższych uczelni umożliwiają w swojej dziedzinie dopływ wiedzy o centralnych zagadnieniach naszej epoki. Słyszeliście już zapewne o filmie „Rada bogów" demaskującym zakulisowe machinacje handlarzy śmierci, — władców wielkich monopoli. W naszym studio powstają teraz dwa nowe filmy, których motywem głównym jest wyjaśnienie mechanizmu zjawisk politycznych i społecznych. Nasze sztuki, jak „Tai Yang budzi się" lub „Matka Courage" i inne, przez wiele miesięcy wywoływały szalony entuzjazm na widowni. Oto dowód dojrzewania świadomości mas. Helena Weigel, nasza znakomita aktorka dramatyczna potrafiła jako matka Courage odtworzyć krwawą beznadziejność wojny, a „Tai Yang" to sztuka obrazująca wyzwolenie narodu chińskiego. Ogromny sukces tych przedstawień dowodzi więc zrozumienia i zainteresowania społeczeństwa dla zawartych w nich problemów.

A kiedy już mówimy o sztukach wywołujących entuzjazm mas — słyszeliście chyba jak gorąco przyjmowany był utwór waszego dramaturga Kruczkowskiego pod tytułem „Sonnenbrucks". Teraz robimy film oparty na tym temacie pod tym samym tytułem. Nie jest to zresztą jedyny przejaw uznania naszego społeczeństwa dla waszych osiągnięć. Nasz podziw dotyczy nie tylko dzieł polskich pisarzy. Wasz system pracy, wasze zdobycze społeczne i kulturalne nierzadko są wzorem dla naszych pionierów.

Nie ulega więc wątpliwości, że przyjaźń polsko-niemiecka opiera się na solidnych podstawach. Przeszłość niestety, zarówno ze strony reakcyjnych Prus, jak hitlerowskiego faszyzmu nie zaniedbała niczego, aby do głębi zatruć stosunki między naszymi narodami, wspomnienie tej przeszłości was napełniała goryczą, a nas głębokim wstydem. Ale pokonanie faszyzmu i powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stanowi zwrotny punkt w historii Europy — i w historii naszych stosunków również.

Rozbudowa spisku przeciwko pokojowi

Uchwały ministrów spraw zagranicznych Paktu Atlantyckiego

LONDYN, 20.12. Dzienniki opublikowały komunikat oficjalny o wynikach konferencji ministrów spraw zagranicznych państw uczestniczących w agresywnym Pakcie Atlantyckim.

Komunikat stwierdza, że opracowano praktycznie środki, mające na celu utworzenie w Europie tzw. **„Zjednoczonej armii"** pod dowództwem scentralizowanym. Naczelnym dowódcą wojsk Paktu Atlantyckiego będzie **generał Eisenhower.**

Komunikat podaje, że utworzono biuro dla spraw produkcji wojennej. Kompetencje tego biura będą szersze niż kompetencje istniejącej dotąd rady dla spraw produkcji zbrojeniowej.

Jak wynika z komunikatu, sekretarz stanu Acheson uzyskał zgodę pozostałych uczestników Paktu Atlantyckiego dla **włączenia zachodnio-niemieckich jednostek wojskowych** do „armii Paktu Atlantyckiego". Komunikat stwierdza w tej sprawie, że „na konferencji stwierdzono zbieżność poglądów w sprawie wkładu Niemiec w obronę Europy".

Wiadomości o przebiegu konferencji brukselskiej, które przeniknęły do prasy, świadczą, że Acheson w sposób kategoryczny przedstawił pozostałym uczestnikom konferencji stanowisko amerykańskie w sprawie wzmożenia zbrojeń, remilitaryzacji Niemiec, odbudowy armii niemieckiej i włączenia jej do sił zbrojnych agresywnego Paktu Atlantyckiego. Acheson w szczególności domagał się od swych europejskich satelitów **wzmożenia wydatków na zbrojenia, obniżenia stopy życiowej, ograniczenia produkcji pokojowej i jeszcze bardziej energicznego zwalczania ruchu robotniczego.**

Z Paryża donoszą, że prasa francuska podaje, iż Acheson kilkakrotnie przemawiał na konferencji brukselskiej. Zakomunikował on, że USA zamierzają wydać na zbrojenia 40 miliardów dolarów i zmniejszyć pokojową produkcję przemysłową. Zażądał on od krajów Europy zachodniej, by poszły w ślad za Waszyngtonem. Domagał się ze szczególnym naciskiem aby państwa Europy zachodniej nie ograniczyły się do wyrażenia swej zgody na wnioski amerykańskie, lecz by przystąpiły do praktycznej ich realizacji. Acheson w szczególności zażądał, aby kraje Europy zachodniej oddały do dyspozycji Eisenhowera kontyngenty wojskowe. Żądanie to przyjął natychmiast z właściwą sobie służalczością wobec Waszyngtonu francuski minister obrony **Moch**, który oświadczył, że Francja już „przystępuje do rzeczy" i oddaje do dyspozycji Eisenhowera swe trzy dywizje, jakie znajdują się w Niemczech zachodnich. Inni uczestnicy konferencji przyrzekli zadośćuczynić żądaniom USA.

Prasa francuska zwraca uwagę na szczególnie dziwną procedurę „wyboru" Eisenhowera na naczelnego dowódcę „armii agresywnego Paktu Atlantyckiego". Każdy z uczestników konferencji zmuszony był podpisać w tej sprawie swą zgodę na specjalnym blankiecie.

*

Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosił odezwę zatytułowaną „Niechaj wszyscy Francuzi jednoczą się i wspólnie działają dla ocalenia pokoju.

Odezwa stwierdza m. in.:

Decyzje spisków Paktu Atlantyckiego mają na celu przyspieszenie przygotowań do agresji antyradzieckiej, do trzeciej wojny światowej, która zamieniłaby Francję i Europę w stos gruzów.

Decyzje te zmierzają do zlikwidowania resztek niezawisłości Francji. Armia francuska i gospodarka francuska już teraz **opanowana przez imperializm amerykański, przechodzi oficjalnie pod jego władzę,** podczas gdy u naszych granic odbudowuje się armia niemiecka.

Francuzi i Francuzki, bez względu na różnicę waszych poglądów i wierzeń, protestujcie wspólnie przeciw zbrojeniom niemieckim i domagajcie się przywrócenia niezawisłości narodowej w imię interesów pokoju!

*

„Humanite" podkreśla, iż decyzje brukselskie mają wyraźnie wojenny charakter. Decyzje te są prowokacją wobec sił pokoju. Gospodarka państw zachodnich zgodnie z decyzjami brukselskimi, ma być podda na dyktatowi amerykańskiemu.

„Ce Soir" stwierdza, że decyzje brukselskie zmierzają do przekształcenia Niemiec zachodnich w potęgę wojskową, skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dziennik podkreśla, że minister Moch wyróżnił się gorliwością wobec nikczemnych postulatów Achesona — organizowania nowego Wehrmachtu. Minister Moch wyraził swą zgodę na to, aby weszli na widownię mordercy z Oradour.

Nasz Konkurs Gwiazdkowy

Konkurs Gwiazdkowy „Dziennika Łódzkiego" wzbudził wśród Czytelników ogromne zainteresowanie. Każdy dzień przynosi nam setki listów z odpowiedziami.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 22 bm o godz. 16. O tej godzinie odbędzie się losowanie nagród.

W numerze świątecznym „Dziennika Łódzkiego", który ukaże się 23 bm., zamieścimy wykaz osób nagrodzonych oraz prawidłowe rozwiązanie konkursu.

Miasto po mieście *wyzwalają* koreańskie Wojska Ludowe

PEKIN, 20.12. W komunikacie z 19 grudnia br. dowództwo koreańskiej Armii Ludowej podaje:

Oddziały Armii Ludowej prowadzą w dalszym ciągu natarcie na wszystkich frontach. Na wybrzeżu wschodnim wojska ludowe prowadziły pomyślne działania bojowe, wyzwalając dalsze miasta i wsie.

Na południe od Hamhynu i na północ od Wonsanu wojska ludowe wyzwoliły miasta **Czonphen, Jonan, Kowon, Munczhon** i wiele innych miejscowości. W ten sposób po rozgromieniu i wypędzeniu nieprzyjaciela z wybrzeża wschodniego oddziały Armii Ludowej wyzwoliły całkowicie prowincje północny Hamgen i południowy Hamgen oraz północną część prowincji Kanwon.

Nawet Hearst

wzywa do wycofania wojsk USA z Korei

NOWY JORK, 20.12. W wydawanym przez skrajnie reakcyjny koncern prasowy **Hearsta** czasopiśmie **„New York Journal and American"** ukazał się artykuł, wzywający do wycofania wojsk amerykańskich z Korei.

„Kampania koreańska — pisze „New York Journal and American" — nie może być przez nas wygrana, choćbyśmy tam wysłali całą naszą regularną armię. Powinniśmy, póki jeszcze czas, ewakuować wszystkie nasze dywizje z Korei. Wycofajmy się nie tylko z Korei, lecz również z Organizacji Narodów Zjednoczonych... Gdybyśmy mieli dobrego prezydenta, to niewątpliwie postąpiłby on w ten sposób.

M/S Warta

powrócił z Chin

GDYNIA, 20.12. Na pokładzie polskiego statku M/S „Warta", który wrócił ze swej pierwszej podróży do Chin Ludowych, przyjechała do kraju 14-osobowa grupa Polaków z Mandżurii. Niektórzy z nich nie widzieli jeszcze Polski, gdyż urodzili się w Mandżurii, inni znajdowali się poza krajem przez dziesiątki lat. Polacy z Mandżurii, po zapoznaniu się z warunkami życia w Polsce Ludowej, osiedlą się w wybranych przez siebie miejscowościach.

13 bm. przemysł włókien sztucznych *wykonał plan*

Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Sztucznych zameldował o wykonaniu w 100 proc. rocznego planu wartościowego na 18 dni przed terminem.

Sztuka, która nie szeleści papierem

Gościna Akademickiego Teatru Ukraińskiego im. I. Franko dała nam wiele artystycznych wrażeń. Wszystkie przedstawienia przyjmowane były przez łódzką publiczność wśród której przeważali przedstawiciele świata robotniczego, nadzwyczaj gorąco. Kwiatowe owacje i żywiołowe oklaski, jakimi darzono cały zespół i głównego reżysera teatru, Hnata Jurę, nacechowane były wyjątkową serdecznością.

Zatrzymam uwagę specjalnie na przedstawieniu „Makara Dubrawy" Aleksandra Korniejczuka, a to dlatego, że sztukę tę zna u nas wiele osób, z lektury, bądź z przedstawienia w łódzkim Teatrze Nowym. Nie zamierzam czynić żadnych porównań, które mogłyby być dla naszego teatru krzywdzące. Wszystkie teatry polskie stawiają dopiero pierwsze kroki na drodze socjalistycznego realizmu, dlatego witamy z uznaniem każdy ich rzetelny wysiłek w tym kierunku, co jednak nie powinno nikomu przesłaniać prawdy, że droga do wytkniętego celu jest jeszcze daleka i długa.

Zrozumienie teoretycznych zasad socjalistycznego realizmu nie jest trudne. Trudności nastręczają się dopiero przy wcielaniu go w życie, w pracy twórczej i odtwórczej. Wtedy dopiero okazuje się, ilu rzeczy należy nam się jeszcze nauczyć, a ilu — oduczyć, co także bywa sztuką nie lada.

Znając dobrze tekst „Makara Dubrawy", stwierdzić mogłem przede wszystkim, z jakim respektem Akademicki Teatr Ukraiński odnosi się do utworu, z jakim pietyzmem traktuje każde słowo, z jaką skrupulatnością stara się dociec każdej intencji autora. Dzięki temu w przedstawieniu scenicznym dochodzi do głosu nie tylko rzeczywistość i jej sprawy, lecz i poezja tej rzeczywistości.

Korniejczuk — wierny wyznawca zasad Lenina i Stalina, szermierz i orędownik sprawy pokoju, dumny jest z socjalistycznych osiągnięć swoich rodaków. Pokazuje nam ich w swoich utworach w pełnym aspekcie walki o komunizm i przyszłość całej radzieckiej ojczyzny, lecz jako syn Ukrainy, rozmiłowany jest także w urodzie swej ojczystej ziemi i ludzi, którzy ją zamieszkują. To też pod robotniczymi bluzami górników z Donbasu czuje się bicie ukraińskiego serca, przejawiające się w charakterze występujących postaci, ich temperamencie i fantazji, ich iście mołojeckiej tężyźnie, która dziś przybrała nowe formy. Wydobycie i ukazanie tych cech jest jedną z specjalności teatru im. Iwana Franko, dźwięczą też one mocnym i harmonijnym akordem w przedstawieniu „Makara Dubrawy" — bardzo socjalistycznym w treści i naprawdę narodowym w formie.

Cóż powiedzieć o grze aktorów, która za sprawą artystów tej miary co A. Buczma (rola tytułowa), W. Dobrowolski (Kondrat Topola), O. Kuseńko (znakomita ciotka z kołchozu), E. Ponomareńko (grał w „Makarze" tylko drugoplanową rolę młodego górnika Trochima), na scenie staje się życiem samym? — Co powiedzieć o całym zespole, który włada formą tak doskonale, że widzowie, zapatrzeni w scenę, zapominają łatwo, że mają przed oczyma nie rzeczywistość lecz teatr? Niezwykła naturalność wszystkich bez wyjątku wykonawców, w grze których nie wyczuwa się już ani śladu sztuczności, budziła szczególny podziw.

Nie zapominajmy jednak, że osiągnięcie widowiska na takim poziomie jest owocem bardzo długotrwałej i wytężonej pracy. Dopiero znając historię tego teatru, ocenić można przebytą przezeń drogę „per aspera ad astra", walkę, która przez trudy — prowadziła na szczyty.

Podziwialiśmy dojrzały artyzm „frankowców", jak ich się zwykło nazywać w teatralnych sferach Związku Radzieckiego, i czyniliśmy to nie bez zazdrości, pocieszając się tylko, że i nasi artyści, zwłaszcza młodszego pokolenia, z których wielu asystowało tym przedstawieniom, nie przejdą nad tymi lekcjami poglądowymi, jakimi były dla nich niewątpliwie wszystkie przedstawienia Akademickiego Teatru Ukraińskiego, do porządku dziennego.

Znamy ideologiczną, partyjną treść sztuki Korniejczuka. Teatr Ukraiński pokazał nam, w jaki sposób winna ona przemawiać ze sceny, by nie szeleściła papierem, lecz stawała się prawdą samą. W realizacji Teatru Ukraińskiego rodzi się ona nie na ustach aktorów, lecz jest zawsze wyrazem głębokiego przekonania i wewnętrznego przeżycia. W objawianiu prawd nie widzimy ani cienia koturnowości czy patosu, dlatego działają na widza tak sugestywnie i z taką nieprzepartą siłą.

„Makar Dubrawa" obfituje w bardzo wymowne punkty zwrotne i kulminacyjne. Należą do nich: rozprawa Makara z zięciem w pierwszym akcie, sceny Kruglikowa z Kondratem i starymi górnikami, wypowiedzi Makara w zakończeniu aktu pierwszego i w finale. W wykonaniu ukraińskich artystów wszystkie one służyć mogą za wzór realistycznego stylu.

Dwa znów epizody — ogromnie ludzkie, choć tak krańcowo różne — Makara z odnalezionym strzępem odzieży bohaterskiego syna i kapitał na narada starych górników przed wyjazdem Makara i Kondrata do Moskwy, były niezrównane pod względem scenicznej ekspresji. W pierwszym wypadku przeżyliśmy moment wzniosłości, urastający w wykonaniu A. Buczmy do wyżyn greckiej tragedii, w drugim — scenę tak kapitalnego i samorodnego humoru, że trudno powrócić do niej nawet w myślach, bez szczególnego ukontentowania i uśmiechu.

I jeszcze choć parę słów o stronie dekoracyjnej, kostiumach i rekwizytach. Scenografia jest realistyczna, lecz daleka od naturalistycznej przesady. Uwzględnia realia pory roku i pory dnia, dba o prawdę szczegółu. Jest bardzo skrupulatna w detalach kostiumologii, lecz odrzuca całkowicie niepożądany współczynnik aktorskiej elegancji — „stroju — dla stroju". Od podeszew obuwia — do nakrycia głowy, w rekwizytach — od siekiery, noszącej ślady codziennej używalności — do walizy podróżnej, wszystko tu musi być logiczne i prawdziwe. Cechy tych przestrzega się nawet w odzieży odświętnej.

Z żalem żegnaliśmy ukraińskich artystów. Gościna ich minęła prędko, lecz długo zachowamy ją w dobrej pamięci, jako wdzięczny i trwały wkład w dzieło pogłębiania przyjaźni między narodem naszym i wszystkimi narodami całej radzieckiej rodziny.

ST. WOYNA-GWIAŻDZIŃSKI

Bilety kolejowe

kupujemy zawczasu

Dla usprawnienia sprzedaży biletów kolejowych w okresie przedświątecznym, kasy biletowe na dworcach czynne będą całą dobę. Poza tym na stacjach: Łódź Fabryczna, Łódź Kaliska, Chojny, Pabianice, Kutno, Kalisz, Kępno, Ostrów Wlkp., Włocławek, Częstochowa, Piotrków Tryb. i Radomsko wprowadzona jest stała przedsprzedaż — na 1 dzień naprzód biletów do miejscowości oddalonych o ponad 100 km.

Wyjeżdżający na święta mogą więc i powinni — (we własnym interesie) kupować bilety zawczasu, a nie dopiero przed odejściem pociągu.

Na kursy szoferskie

Komenda Miejska PO „Służba Polsce" — ul. Curie Skłodowskiej 30, udziela bliższych informacji i przyjmuje od dnia 22. XII. br. zapisy na kursy szoferskie.

Wiek kandydatów — 31, 32 i 33 rocznik.

Podziękowanie

Rada Zakładowa i Dyrekcja Widzewskiej Fabryki Maszyn „Wifama" składają serdeczne podziękowanie ob. Zygmuntowi Modrzewskiemu za ofiarowaną za pośrednictwem „Dziennika Łódzkiego" tarczę szlifierską do ostrzenia noży „Vidia".

Rada Zakładowa
Dyr. nacz. Cellński

Wódz postępowej ludzkości

Naród radziecki i cała postępowa ludzkość obchodzą dziś 71 rocznicę urodzin Józefa Stalina, wielkiego kontynuatora dzieła Marksa, Engelsa i Lenina.

Lenin obronił naukę Marksa przed wypaczającą ją filozofią burżuazyjną, pogłębił i rozwinął tę naukę. Stalin obronił teorię leninowską przed elementami reakcyjnymi i kontrrewolucyjnymi. Kontynuował rozpoczęte przez Włodzimierza Iljicza wielkie dzieło budowy pierwszego państwa socjalistycznego.

Ustanowienie i utrwalenie dyktatury proletariatu wysunęło zagadnienie budowy socjalizmu w Związku Republik Rad, problem dalszej drogi i dalszych perspektyw rozwoju kraju. Wrogowie leninizmu używając wykrętnych frazesów wystąpili przeciwko budowie ustroju socjalistycznego w Rosji, usiłując pchnąć ją ponownie na drogę kapitalizmu.

I oto — w tym decydującym dla partii, dla rewolucji socjalistycznej, dla teorii Marksa — Lenina — momencie, **Stalin odparł ataki kontrrewolucji i obronił leninowską teorię o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju.**

To zwycięstwo myśli stalinowskiej stworzyło podstawy dla zadania ostatecznej klęski wrogom partii bolszewickiej i rewolucji.

Stalin dał partii, dał klasie robotniczej i całemu narodowi radzieckiemu jasne wytyczne, wskazał **konkretne drogi budowy socjalizmu.**

Wielki cel zrodził wielką energię radzieckich mas pracujących i niesłychany entuzjazm pracy, który sprawił, że plany stały się w szybkim czasie rzeczywistością.

W ciągu niespełna ćwierć wieku pokojowego budownictwa socjalistycznego — **Związek Radziecki pod kierownictwem Józefa Stalina, z zacofanego kraju rolniczego zamienił się w potężne, przodujące państwo przemysłowo-rolnicze.**

Na ogromnych obszarach ZSRR wyrosły nowe, piękne miasta, powstały wielkie fabryki, elektrownie, sowchozy i kołchozy. Kraj pokrył się gęstą siecią szkół, wyższych zakładów naukowych, teatrów, klubów i bibliotek. Dziś wszechstronnie rozwinięty, przodujący przemysł radziecki pod względem tempa i rozmachu swej produkcji bije na głowę osławiony przemysł amerykański.

Równolegle z dziełem uprzemysłowienia kraju odbywał się pod kierownictwem Stalina trudny proces **przekształcania drobnotowarowej gospodarki wiejskiej w wielkie socjalistyczne gospodarstwa zespołowe.**

Poprzez ostrą walkę klasową, opierając się na biedocie chłopskiej, przy ciągając średniaka i dławiąc opór kułactwa, władza radziecka osiągnęła swój cel: System gospodarki zespołowej stał się jedyną formą uprawy roli w Związku Radzieckim. Dziś w ZSRR jest ponad 246.000 kołchozów i 4.540 sowchozów. Pod względem mechanizacji i techniki rolnictwo radzieckie nie znajduje równego na świecie.

Mądra, sprawiedliwa polityka narodowościowa Stalina połączyła narody radzieckie w jedną, zgodną rodzinę. Na gruzach starych, burżuazyjnych narodów osiągnęły wszechstronny rozkwit narody nowe, socjalistyczne. W republikach Związku Radzieckiego powstały potężne ośrodki przemysłu socjalistycznego, sowchozy i kołchozy oparte o najnowszą technikę, powstały szkoły z ojczystym językiem wykładowym, setki teatrów itd.

Zadanie budowy socjalizmu w ZSRR zostało w pełni zrealizowane.

I oto Stalin, w myśl wskazań Lenina postawił wobec partii i narodu dalszy cel — budowę komunizmu w ZSRR. **„Komunizm w jednym kraju — twierdzi Stalin — jest zupełnie możliwy, szczególnie w takim kraju jak Związek Radziecki".**

Te nowe zadania zmobilizowały cały naród. Radzieckie masy pracujące znajdują nowe, wyższe formy współzawodnictwa i z radością ofiarowują swą pracę i zdolności, aby przyśpieszyć proces przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Jedną z podstaw społeczeństwa komunistycznego jest **zniesienie przeciwieństw między miastem i wsią.**

Powstanie pierwszego miasta kołchozowego na Ukrainie jest wymownym argumentem osiągalności tego celu.

Jedną z podstaw budowy społeczeństwa komunistycznego jest **zniesienie różnicy między pracą fizyczną a umysłową.**

Już dziś widzimy wyraźne objawy zacierania się tej różnicy. Już dziś w niejednym młodym człowieku rozprawiającym o Puszkinie i Czajkowskim trudno domyśleć się robotnika fizycznego.

Wielkie stalinowskie budownictwo komunistyczne, którego jesteśmy świadkami, stanowi jeden z najdobitniejszych dowodów **pokojowej polityki Kraju Rad.**

Związek Radziecki — potężna ostoja obozu pokoju skupia wokół siebie wszystkie siły postępu. W Stalinie — masy pracujące całego świata znajdują swego niezawodnego obrońcę: widzą w nim rzecznika sprawiedliwości i chorążego pokoju.

*

Stalin stworzył epokę. Epokę, która pod jego imieniem weszła do historii. Znamieniem tej epoki jest powstanie na 1/6 kuli ziemskiej państwa socjalistycznego, gdzie nie ma klas wyzyskujących i wyzyskiwanych, gdzie nie ma ras i narodów uprzywilejowanych i pokrzywdzonych, gdzie nie ma kryzysów i bezrobocia.

Znamieniem tej epoki jest powstanie szeregu Demokracji Ludowych, które kładą u siebie podwaliny socjalizmu. Znamieniem tej epoki jest coraz bardziej narastająca fala ruchów rewolucyjnych i narodowo-wyzwoleńczych, jest coraz wyraźniej zaznaczająca się klęska sił obozu wstecznictwa i wojny.

Felicja Mańska

André Marty

Stalin w moim życiu

Byłem odcięty od życia na przeciąg wielu miesięcy, wielu lat. Wtrącono mnie w mrok katorgi, w straszną niemotę więzienia razem z wieloma tysiącami żołnierzy i marynarzy, skazanych dożywotnio lub na 20 lat za to, że walczyli przeciwko pierwszej światowej wojnie imperialistycznej, wywołanej wyłącznie w imię interesów kapitalizmu albo za to, że z bronią w ręku wystąpili przeciw zbrodniczej antyradzieckiej interwencji wojennej imperializmu francuskiego.

Minęło dopiero kilka miesięcy od czasu wypuszczenia mnie na wolność; byłem pochłonięty bez reszty wielką epopeją wiosny 1919 r., wspaniałością rewolucji proletariackiej.

Przed oczyma moimi ciągle stał Lenin, jego dzieło, jego partia, cała ogromna panorama upadku starego świata i narodzin świata nowego.

Potem nastąpił rok 1924. Pewnego dnia, rankiem przyszedł brat mój Michel. Był bardzo blady i ledwie mówił: „Lenin umarł". Rewolucyjnych robotników ogarnął niepokój. „Co będzie? Kto go zastąpi?" — pytali wszyscy. Aż ktoś powiedział: „No, no, nie trzeba tracić głowy — rewolucja trwa. Partia żyje. Jest sekretarz partii, jest Stalin".

Tak to w głuchym zakątku Francji robotnicy uznali towarzysza Stalina za człowieka, który winien wziąć w ręce swe ster rewolucji.

Kilka miesięcy później przyjechałem do Związku Radzieckiego, wi działem jak tworzy się nowe społeczeństwo. Robotnicy pod przewodnictwem swej wielkiej partii odbudowali i uruchomili stare fabryki, zakładając podstawy wielkiego socjalistycznego budownictwa.

Wtedy to w marcu 1925 roku zobaczyłem i usłyszałem towarzysza Stalina. I odnowiłem swój kontakt z życiem, gdyż długotrwały pobyt w podobnym do grobu więzieniu podziałał na mnie bardzo źle. W ciągu tych 52 miesięcy, od kwietnia 1919 roku, zaszły ogromne zmiany. Wielka Rewolucja Socjalistyczna zdołała odeprzeć wrogów zewnętrznych i zmiażdżyć wrogów wewnątrz kraju. Międzynarodówka Komunistyczna stała się potęgą; nasza sławna kompartia francuska powołana do życia przez rewolucyjnych proletariuszy, od pierwszego dnia swego istnienia odgrywała wielką rolę, zwłaszcza w dziele obrony Rewolucji Październikowej. Po całym świecie rozeszła się ogromna fala rewolucji. W takich to okolicznościach przyszło mi uczestniczyć w pracach plenum Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej.

Na plenum KWMK przyszedł Stalin. Od razu uderzyło mnie w nim niezwykłe skupienie uwagi, kiedy słuchał. Ujrzawszy go byłem tak wzruszony, że nie mogłem uważać na mówców. Byłem cały przejęty jedną myślą: Stalin jest tutaj. Widziałem tylko tego człowieka, na którym spoczywał trudny obowiązek kierowania rewolucją proletariacką. Patrząc na niego, przypomniałem sobie rok 1919 i nasz niepokój, kiedy pytaliśmy się wzajem, czy rewolucja proletariacka wytrzyma wściekłe szturmy potężnych wrogów i potem wielką radość naszą, kiedy raz w listopadzie 1920 roku na katordze, padły proste słowa: „Wrangel zepchnięty w morze". I otóż człowiek, kierujący potężną partią, która pokonała wszystkie przeszkody, to on, tu obok nas.

„Towarzysz Stalin ma głos" — rzekł nagle przewodniczący. U nas we Francji w 1924 roku wzniosłe słowa zajmowały jeszcze poczesne miejsce w ruchu robotniczym. Dlatego też sądziłem, że Stalin wygłosi mowę burzliwą, bogatą w głośne okrzyki i wspaniałe gesty. Lecz Stalin mówi spokojnie, zdaniami krótkimi—ale jak za to jasno, jak wyraziście, jak przekonywająco!

Od pierwszych słów zadziwił mnie logiką, konsekwencją, ścisłością określeń. Stalin stawiał problem ostro, analizował go i dawał rozwiązanie. Mówił nie więcej niż 20 minut. Kiedy skończył, rozumiałem wszystko.

Oto moje pierwsze wspomnienie o Stalinie. Wróciwszy do Francji, myślałem o nim przez cały czas. Wkrótce potem miałem możność podzielenia się swymi wspomnieniami z rewolucyjnymi robotnikami Paryża.

Nigdy i nigdzie nie zapomniałem i nie zapomnę dni, w których widziałem i słyszałem Wielkiego Stalina. Nigdy nie zapomnę udzielonych nam przezeń wspaniałych lekcji dialektyki oraz sztuki zdobywania i przekonywania audytorium.

Kiedy potem powierzono mi kierownictwo zespołu, każde z moich ośmiu zajęć w tej grupie było oparte na jednym z rozdziałów „Zagadnień leninizmu". Starałem się wychowywać proletariuszy paryskich w duchu Stalina.

Po 8 latach, 7 stycznia 1938 roku, znowu słyszę naszego drogiego towarzysza Stalina na połączonym plenum Komitetu Centralnego i Głównej Komisji Kontrolującej WKP(b). Roztacza on przed naszymi oczami cudowny obraz: wykonanie pierwszej pięciolatki w ciągu lat czterech.

Wraz ze mną był na tym plenum pewien stary francuski rewolucjonista. Kiedy Stalin skończył przemówienie, kiedy umilkły trwające kilka minut oklaski, spostrzegłem, że mój towarzysz płacze. „Tak — powiada on do mnie — spełniło się to, o czym śpiewamy w starej, ukochanej pieśni, spełniły się najdawniejsze marzenia o socjalizmie".

To wspaniałe dzieło, jedyne w historii ludzkości ,ten jakby z ziemi wyrosły przemysł dzisiejszy, chmury samolotów, armia traktorów, całe to nowe socjalistyczne życie, stworzone na terenie dawnej Rosji, wszystko to dowiodło, że socjalizm może być zbudowany w jednym kraju, dowiodło wyższości systemu socjalistycznego nad uwikłanym w sieć nieuniknionych kryzysów kapitalizmem.

Słuchając Stalina, śledząc jego wywody, nie tylko słuchaliśmy nowej i pouczającej lekcji, ale także oglądaliśmy w olbrzymim dziele partii, klasy robotniczej i całego narodu radzieckiego przykład, za którym trzeba nam iść, zdobycz, którą należy przekazać proletariatowi, narodowi francuskiemu.

Dla przodujących robotników francuskich Stalin jest uosobieniem zwycięskiej realizacji socjalizmu. Dlatego też na niego zwracają się oczy robotników i uciskanych mas wszystkich krajów.

Kilkakrotnie jeszcze widziałem i słyszałem naszego Wielkiego Stalina. I za każdym razem skarbiec mych wspomnień rozszerzał się i rósł. Niekiedy spotkania bywały bardzo krótkie, lecz w takich wypadkach minuty mają wartość lat. Stalin oddziaływał na mnie podobnie do źródła prądu, które ładuje elektrycznością znajdujące się w pobliżu przedmioty. Każda z tych drogocennych minut była początkiem nowego okresu mego życia, otwierała mi nowe horyzonty i nowe perspektywy.

Już sama myśl o Stalinie, zawsze tak pełnym pewności i spokoju, napawa człowieka wiarą w niezwyciężoną potęgę komunizmu. Nie zapomniałem o tym i nie zapomnę nawet w najczarniejszych momentach mego życia.

Tłum. Jerzy Płudowski

Stalin mówi:

O pracy

Czasami powiadają: jeżeli jest socjalizm — to po co jeszcze pracować. Pracowaliśmy dawniej, pracujemy teraz — czy nie czas przestać pracować? Rozmowy takie, towarzysze, są z gruntu niesłuszne. Jest to filozofia wałkoni, a nie uczciwych pracowników. Socjalizm wcale nie odrzuca pracy. Przeciwnie, socjalizm opiera się na pracy. Socjalizm i praca nie dają się oddzielić od siebie. Lenin, nasz wielki nauczyciel, mówił: „Kto nie pracuje, ten nie je". Co to znaczy, przeciw komu skierowane są słowa Lenina? Przeciw wyzyskiwaczom, przeciw tym, którzy sami nie pracują, a zmuszają do pracy innych i bogacą się kosztem innych. I jeszcze przeciw komu? Przeciw tym, którzy się sami wałkonią, a chcą się pożywić kosztem innych. Socjalizmowi potrzebne jest nie próżniactwo, lecz uczciwa praca wszystkich, praca nie na innych, nie na bogaczy i wyzyskiwaczy, ale dla siebie, dla społeczeństwa. I jeżeli będziemy pracowali uczciwie, pracowali dla siebie, dla swoich kołchozów, osiągniemy to, że w ciągu jakichś 2—3 lat podniesiemy wszystkich kołchoźników — zarówno dawną biedotę jak dawnych średniaków, do poziomu ludzi zamożnych, do poziomu ludzi, korzystających z obfitości produktów i prowadzących życie całkiem kulturalne.

(Zagadnienia leninizmu, str. 389).

*

Praca posiada u nas znaczenie społeczne, jest sprawą honoru i chwały. W ustroju kapitalistycznym praca posiada prywatny, osobisty charakter. Wyrobiłeś więcej, dostaniesz więcej i żyj sobie, jak umiesz. Nikt cię nie zna i nie chce znać. Pracujesz na kapitalistów, ich wzbogacasz? A jakżeż inaczej? Na to cię właśnie wynajęli, abyś wzbogacał wyzyskiwaczy. Nie zgadzasz się na to — marsz do szeregów bezrobotnych i wegetuj, jak umiesz — znajdziemy innych, bardziej ustępliwych. Dlatego też pracę ludzką niewysoko się ceni w ustroju kapitalistycznym. Rozumie się, że w takich warunkach nie może być miejsca dla ruchu stachanowskiego. Inna sprawa — w warunkach ustroju radzieckiego. Tu człowiek pracujący jest poważany. Tu pracuje on nie na wyzyskiwaczy, ale na siebie, na swoją klasę, na społeczeństwo. Tu człowiek pracujący nie może czuć się opuszczony i samotny. Przeciwnie, człowiek pracujący czuje się u nas wolnym obywatelem swego kraju, swego rodzaju działaczem społecznym. I jeżeli pracuje dobrze i daje społeczeństwu to, co może dać — jest bohaterem pracy, jest owiany sławą. Rozumie się, że tylko w takich warunkach mógł zrodzić się ruch stachanowski.

(Zagadnienia leninizmu str. 462).

O INTERNACJONALIZMIE

Internacjonalistą jest ten, kto bez zastrzeżeń, bez wahań, bez warunków gotów jest bronić ZSRR, ponieważ ZSRR jest bazą światowego ruchu rewolucyjnego, a niepodobna bronić, posuwać naprzód tego ruchu rewolucyjnego, nie broniąc ZSRR. Albowiem kto myśli bronić światowego ruchu rewolucyjnego bez i przeciw ZSRR ten idzie przeciw rewolucji, ten nieuchronnie stacza się do obozu wrogów rewolucji.

(Dzieła, tom X, str. 58).

Cudowne skrzypce

(Opowiadanie)

Żyła sobie tkaczka w samym sercu największego miasta, w najpotężniejszym państwie świata. Męża straciła wcześnie, ale pozostał jej wielki majątek: siedmiu synów i trzy córki. Wyrośli jej synowie-lotnicy na jasnych sokołów a córki — pomocnice jej — na jutrzenki poranne

Najmłodszy syn Włodzimierz uczył się bardzo pilnie. Wesoły i radosny był to chłopak, żyjący z pieśnią w serdecznej przyjaźni. Z piosenką na ustach wstawał i z piosnką kładł się do snu Przepiękny głos Włodzimierza znały ulice i parki moskiewskie. Gdy czasem na podwórzu przed domem zaśpiewał — zatrzymywali się przechodnie przy bramie; gdy zaśpiewał w lesie — drzewa cichły i ptaki milkły rozkoszując się jego pieśnią.

Gdy ukończył siedemnaście lat — w sam dzień jego urodzin wybuchła wojna.

Sześciu synów wdowy — sześciu lotników, jak gromada sokołów na front poleciało. Trzy córki, jedna za ledwie noc przeczekawszy, skoro świt z matką się pożegnały i pojechały na front jako siostry szpitalne.

Przy matce został tylko najmłodszy syn — Włodzimierz. Dwunastego dnia wojny usłyszał serdeczne i alarmujące słowa Wodza: „Do was zwracam się, przyjaciele moi!..." Głęboko zapadły mu w serce słowa Stalina. **I on pożegnał się z matką, nie** mówiąc dokąd idzie, a wieczorem do domu już nie wrócił.

Na czwarty dzień dopiero przyszedł od niego list pożegnalny: „Proszę Cię, Matko, nie płacz i nie martw się o mnie. Idę na zawołanie Stalina na front — bić najeźdźcę".

Mijały dni, tydzień za tygodniem, tygodnie urastały w miesiące, miesiące zaś w lata. Żałobnym smutkiem okryła wojna cała ziemię ojczystą. Do wdowy rzadko przychodziły wieści od synów, a najmłodszy wcale nie pisał. Matka wciąż czekała i wypatrywała. Czekała dzień, czekała tydzień, czekała miesiąc cały, lecz listy nie przychodziły.

Skończyła się wojna

Zaczęli dzielni wojacy powracać do domów i radością je napełniać. Czekała więc matka, kiedy i do jej domu radość i pieśń wróci.

I oto czterech synów i trzy córki do domu wróciły. Dwóch — głowy za ojczyznę oddało, najmłodszy zaś przepadł bez wieści. Przybita nieszczęściem matka spokoju zaznać nie mogła.

Płynęły tak dni za dniami, tydzień za tygodniem, z tygodni miesiące urastały, a z miesięcy — cały rok. Ale rok ten wydał się chwilą tylko, gdy o późnej godzinie do domu, wszedł żołnierz. Matka poznała od razu najmłodszego syna. Poczęła go ściskać i całować, płacząc ze szczęścia. A on, tylko na głowę jej posiwiałą patrzył i słowa nie mówił. Bracia z radości w górę go podrzucali, a on wszystkich obejmował i milczał. I zrozumieli najbliżsi, że Włodzimierz stracił mowę. Nie będzie już więcej śpiewał i nikt już nigdy nie usłyszy jego pieśni...

I pozostał dom tkaczki jak sad bez słowika. Radość wielka, ale i smutek nie mniejszy: Powrócił żywy, ale bez głosu.

*

Dla uczczenia wielkiego zwycięstwa kazał Stalin w olbrzymich salach na Kremlu postawić stoły nakryte i zaprosił swoich sławnych bohaterów. Z domu tkaczki poszli na ten wspaniały bankiet wszyscy jej synowie, co tak dzielnie za ojczyznę się bili.

Wznosił Stalin kielich z winem, do każdego przepijał i każdego prosił, by opowiedział o swych żołnierskich przygodach, o czynach bohaterskich i towarzyszach boju. Opowiedziano wiele bitewnych przygód, wiele wzniesiono toastów i wiele mów wygłoszono.

Kiedy przyszła kolej na Włodzimierza — młodego wojownika, wstał milcząc i tylko nisko się skłonił przed Stalinem. A to, co miał opowiedzieć, opowiedzieli za niego towarzysze broni. Opowiedzieli, jaki to z niego był śpiewak, jak z pieśnią szedł na front i jak dzielnie chodził na patrole i zwiady. Opowiedzieli, jak hitlerowcy go złapali, okrutnym mękom poddawali, niemową uczynili.

Wysłuchał Stalin strasznego opowiadania, uściskał Włodzimierza, nazwał bohaterem, za dzielność nagrodził i podarował mu skrzypce.

Spojrzał wojak na Stalina. Wziął skrzypce, położył smyczek na strunach i skrzypce zagrały. Zagrały, zaśpiewały przedziwnym głosem. I wydało się wszystkim, że to nie skrzypce, ale sam Włodzimierz śpiewa, śpiewa o zwycięstwie, o życiu, o szczęściu, o wielkim Stalinie. Pieśni te, które nabrzmiały w piersiach Włodzimierza, wyrwały się na wolność. I wróciła Włodzimierzowi chęć życia i radość. Ludzie stojący tego wieczoru wokół Kremla, chociaż wszystkiego widzieć nie mogli — słyszeli skrzypce Włodzimierza, które śpiewały o zwycięstwie radzieckich narodów i do nowych zwycięstw wzywały.

I ludzie dziś mówią, że te skrzypce brzmią już nie tylko w Moskwie, nie tylko w radzieckim kraju, ale po całym szerokim świecie pieśń ich się rozlega: **opowiadają o wielkim Wodzu, o potężnym kraju i nawołują świat cały do pokoju.**

Moskiewska bajka ludowa
przełożyła **E. N.**

Aleksiej Diki

laureat nagrody im. Stalina

Wielka postać utrwalona w sztuce

W 1947 r. do repertuaru Państwowego Akademickiego Teatru w Moskwie weszła sztuka Arkadiusza Pierwiencewa „Południowy węzeł". Treść jej osnuta jest na tle wyzwolenia Sewastopola i Krymu przez oddziały bohaterskiej Armii Radzieckiej podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Centralną postacią sztuki jest wielki wódz kraju socjalizmu — Józef Stalin. Kierownictwo teatru powierzyło mi kreowanie tej roli.

Nie potrafię wyrazić radości i wzruszenia z jakim przystąpiłem do pracy nad nią. Zdawałem sobie sprawę, zarówno z ogromnej odpowiedzialności, jak i z wielkiego honoru, jaki mi przypadł w udziale! Postać Stalina weszła na zawsze do historii i narody całego świata mówią i piszą o nim z uczuciem miłości i wdzięczności. Chciałem więc poświęcić opracowaniu mojej roli wszystkie siły i energię oraz całe doświadczenie aktorskie.

Pracę nad odtworzeniem postaci Stalina rozpocząłem od sprawy drugoplanowej — od uchwycenia zewnętrznego podobieństwa. Dzięki pomocy najlepszych radzieckich charakteryzatorów udało mi się osiągnąć tak wielkie podobieństwo, że mogłem z kolei przystąpić do sprawy najistotniejszej — do prób nad oddaniem wewnętrznej treści postaci.

Pragnąc znaleźć najdoskonalsze i najwierniejsze środki ekspresji sięgnąłem pamięcią do osobistych wspomnień o Józefie Stalinie. Niejednokrotnie widziałem go z bliska, słyszałem jego głos, obserwowałem ruchy. Oczywiście to nie było wszystko. Studiowałem równocześnie kroniki filmowe, dzieła malarzy i rzeźbiarzy, w których uwieczniona została postać Józefa Stalina. Rozmawiałem też z ludźmi, którzy stykali się z nim w pracy, zdając sobie sprawę, jakie znaczenie dla mnie, jako aktora, ma to wszystko — co w jakikolwiek sposób charakteryzuje największego człowieka naszej epoki.

W miarę studiowania życia i działalności Józefa Stalina, coraz lepiej pojmowałem wielkość i niezwykłość tego człowieka, który wyrósł z ludu, jemu oddał cały swój geniusz, niewyczerpaną energię bojownika - rewolucjonisty.

Mniej więcej w tym samym czasie zaproponowano mi odegranie krótkiej epizodycznej roli Stalina w filmie „Aleksander Matrosow"

Podczas nagrywania filmu zobaczyłem w studio „samego siebie", mogłem więc skorygować braki i niedociągnięcia gry i charakteryzacji. Nie ustawałem ani na chwilę w pasji doskonalenia, wzbogacania, szlifowania mej roli. W tym okresie powierzono mi rolę Stalina także w filmie „Bitwa pod Stalingradem". Zdawałem sobie sprawę, że to dzieło sztuki ma być pomnikiem, epopeą bohaterstwa narodu radzieckiego i geniuszu jego Wielkiego Wodza, że oglądać je będą miliony ludzi na całym świecie.

Człowiek, którego geniusz strategiczny opromienił epokowe w dziejach ludzkości zwycięstwo pod Stalingradem — jest czołową i centralną postacią filmu. Należyte odtworzenie tej postaci posiadało dla filmu decydujące znaczenie.

Gdybym spróbował sformułować to, do czego dążyłem w pracy nad rolą Stalina powiedziałbym: chciałem odtworzyć postać Stalina taką jaka żyje w mym sercu, jaka żyje w sercu każdego człowieka radzieckiego.

Fakt, że wysiłek mój i prace uwieńczone zostały powodzeniem nie jest zasługą moją, a jedynie tej wielkiej i pełnej pietyzmu miłości, jaką cały naród radziecki otacza swego genialnego wodza i nauczyciela.

Pracy swej nad odtworzeniem postaci Stalina nie uważam za skończoną. Chciałbym żyć, aby móc kontynuować to wielkie i zaszczytne dzieło utrwalenia w sztuce postaci wielkiego wodza całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina.

Stalin mówi...

KADRY DECYDUJĄ O WSZYSTKIM

Hasło: „Kadry decydują o wszystkim" — wymaga, aby nasi kierownicy wykazywali jak najtroskliwszy stosunek do naszych pracowników, „małych" i „wielkich", bez względu na to, w jakiej dziedzinie pracują, troskliwie ich wychowywali, pomagali im, gdy potrzebna im jest pomoc, zachęcali ich, gdy wykazują pierwsze sukcesy, wysuwali ich naprzód itd... Cenić maszyny i raportować o tym, jaką mamy technikę w fabrykach — tego się nauczono. Nie znam wszakże ani jednego wypadku, aby równie chętnie raportowano o tym, ilu ludzi wychowaliśmy w ciągu takiego a takiego czasu i jak pomagaliśmy ludziom rosnąć i hartować się w pracy. Czym się to tłumaczy? Tłumaczy się to tym, że nie nauczono się u nas jeszcze cenić ludzi, cenić pracowników, cenić kadr.

Należycie dobierać kadry to znaczy:

Po pierwsze, cenić kadry, jako złoty fundusz partii i państwa, dbać o nie i szanować je.

Po wtóre, znać kadry, starannie poznawać zalety i wady każdego pracownika kadrowego, wiedzieć, na jakim stanowisku mogą się najlepiej rozwinąć zdolności pracownika.

Po trzecie, troskliwie wychowywać kadry, pomagać każdemu czyniącemu postępy pracownikowi w podniesieniu się na wyższy szczebel, nie szczędzić czasu na cierpliwe „zajmowanie się" takimi pracownikami, aby przyspieszyć ich rozwój.

Po czwarte, we właściwym czasie i śmiało wysuwać nowe, młode kadry na wyższe stanowiska, nie pozwalając im zasiedzieć się na starym miejscu, nie pozwalając im zaśniedzieć.

Po piąte, rozmieszczać pracowników na stanowiskach w ten sposób, żeby każdy pracownik czuł się na swoim miejscu, żeby każdy pracownik mógł dać naszej wspólnej sprawie maksimum tego, co w ogóle jest w stanie dać przy swoim uzdolnieniu, ażeby ogólny kierunek pracy w dziedzinie rozmieszczania kadr całkowicie odpowiadał wymaganiom linii politycznej, w imię realizacji której rozmieszcza się ludzi.

(Zagadnienia leninizmu, str. 464, 546).

SPRAWA PATRIOTYZMU

Siła patriotyzmu radzieckiego polega na tym, że jego podstawą są nie przesądy rasowe czy nacjonalistyczne, lecz głębokie oddanie i wierność narodu wobec swej Ojczyzny Radzieckiej, bratnia przyjaźń mas pracujących wszystkich narodów naszego kraju.

Patriotyzm radziecki kojarzy harmonijnie tradycje narodowe i ogólne interesy żywotne całego ludu pracującego Związku Radzieckiego.

Patriotyzm radziecki nie dzieli, lecz przeciwnie, zespala wszystkie narody i narodowości naszego kraju w jedną bratnią rodzinę. W tym właśnie należy dopatrywać się podstaw niezłomnej i coraz bardziej zacieśniającej się przyjaźni narodów Związku Radzieckiego.

Równocześnie narody ZSRR szanują prawa i niepodległość narodów obcych krajów i zawsze wykazywały gotowość do współżycia w pokoju i przyjaźni z sąsiednimi państwami. W tym należy dopatrywać się podstawy rosnących i zacieśniających się więzi naszego państwa ze wszystkimi miłującymi wolność narodami.

Ludzie radzieccy nienawidzą niemieckich zaborców nie dlatego, że są oni narodem obcym, lecz dlatego, że przyprawili oni nasz naród i wszystkie miłujące wolność narody o niezliczone nieszczęścia i cierpienia. Naród nasz od dawna powiada: „Nie za to wilka biją, że jest szary, lecz za to, że zjadł owcę".

(O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego).

Achmed Dżamil*)

Poryw gniewu ogarnia narody

(Fragmenty)

Jeszcze przez krwawy opar na ziemi zniszczeń
Swieżych pożarów smutny dym się kołysze,
Jeszcze nie rodzą popioły pól wypalonych do szczętu,
Jeszcze nieznana jest liczba na dno strąconych okrętów,
Jeszcze w koloniach dalekich wciąż garnizony stoją
Znowu daleko od domu amerykański wojak
I nie przestała jeszcze dzień w dzień wspominać
Oślepła matka zastrzelonego w okopach syna.
W pogorzeliskach brzozowe krzyże bieleją na grobach.
Na asfalt stolic cień rzuca milczących kobiet żałoba.
Doprawdy, koszmar tych czasów pamięć na długo zatrzyma.
Dziś na zachodzie jak dawniej niebo w posępnych dymach.

I niebo a niebo od nieszczęść zbielałe.
Nadciąga daleki parowiec zza morza.

Dla Europy dary od Washingtonu.
Lecz to nie mąka, tylko pocisków tony.
Nadciąga daleki parowiec zza morza.
Szlak jego — krew,
Szlak jego — śmierć,
Szlak jego — pożar.

Za ciemną chmurą skrył się łagodny księżyc,
O burtę fala bije i sterom ciąży
I marynarzy wzywa jej ostry zalew;
„Co szybciej w tył zawróćcie,
Ni mili dalej!"

Ich głos potężnym echem na świat się zwala:
„Co szybciej w tył zawróćcie ,
Ni mili dalej!"
„W tył" — zabrzmiał rozkaz Aten i Berlina,
„W tył" — wzywa Szang-haj w wyzwolonych Chinach,
„W tył" — rozkazuje znad skał Oceanu
Zesłaniec Tauryzy
I jeniec z Viet-namu

I poryw gniewu ogarnia narody,
Już rozłamana strajkami Italia
I strąca skrzynię z orężem do wody
W Marsylii zbuntowany proletariat.
— Dajcie nam chleb i pracę, nie szrapnele.
Mieszczańskie domy dziś szczelnie zamknięte.
Gniazda barykad Neapol zaściele.

I zamarł transport z śmiercionośnym sprzętem.
Ale jak wyżyć w ustawicznym głodzie?
Czart takie życie wymyślił! Przed senat
Ciągną kobiety w posępnym pochodzie
I przeklinają Churchilla, Trumana.
Wzdłuż magistrali chmurne pieśni płyną:
„Nie dla rzezi bezsensownej
Życie dawałyśmy synom".

O bruki Marsylii i Paryża
Szybciej niż dźwięk,
Ostrzej niż blask
Okrzyk nakształt gromu uderza:
„Cześć i Sława
I Pokój
Republice Rad!"
I biegnie z Antypodów w polarne wybrzeża
Wspólny okrzyk, pogodny, jakby pieśń skrzydlata:
„Niech żyje Towarzysz Stalin,
Pierwszy w walce
O Pokój
I radość świata!"

przełożył:

Tadeusz Chróścielewski

*) Wybitny współczesny poeta radzieckiego Azerbejdżanu.

A. KOPTIAJEWA (60)

Miłość doktora Arżanowa

Tłumaczyła Zofia Łapicka

Arżanow czytał jej artykuliki, zamieszczone w obwodowej gazecie, ale zupełnie nie sprawiały mu przyjemności i wydawało mu się, że Olga wyolbrzymia ten drobny i przypadkowy sukces i uważa się już za geniuszą nie rozumianego przez rodzinę. Czy nie od tego zaczęły się niesnaski?

Teraz widząc, jak siedziała poważnie za stołem zarzuconym książkami, poczuł dla niej wielkie współczucie. Gdy ją coś pociągało, umiała tak bez reszty się temu poświęcać! Nie oszczędzała siebie ani swego czasu...

Iwan podszedł do Olgi i jak wtedy, gdy po raz pierwszy zastał ją piszącą za biurkiem, położył rękę na jej ramieniu. Olga drgnęła, jak wtedy, ale w podniesionych jej oczach nie było sympatii — patrzyły niechętnie. Tym razem nie zakryła zapisanego arkusza tak porywczo i wstydliwie, jak to czynią osoby kochające, które nie chcąc wydać się śmiesznymi komuś ukochanemu. Olga przestała się już krępować, widocznie jego opinia była jej obojętna. Sprawiło to wyraźną przykrość doktorowi i zaczął znów ironizować na temat jej zajęć

— Zajmujesz się pisaniną? — spytał z lekkim uśmiechem.

— Piszę — odpowiedziała sucho Olga i zarumieniła się z przykrości.

— No cóż, dobrze... pisz! — rzekł doktor z westchnieniem i odwróciwszy się podszedł do barierki, za którą siedziała stara bibliotekarka w okularach i ciepłym swetrze, pogrążona bez reszty w czytaniu nowej, popularnej powieści.

Wziął tomik wierszy Rylejewa i „Żelazny potok" Serafimowicza. Miał zbyt mało czasu na to, by ryzykować czytanie nieznanych autorów, bał się, że ten drogocenny czas zmarnuje i wolał brać książki, o których było już wiadomo, że są wartościowe. Był pod tym względem podobny do złych krytyków, którzy zerkając jednym okiem na nową książkę, zezują drugim na wszystkie strony, łowiąc oddźwięki różnych osądów.

Wracając doktor znów zatrzymał się koło Olgi. Kończyła pośpiesznie wypisywanie jakiegoś cytatu z wielkiej księgi o Jakucji. Przerwawszy na chwilę pisanie wskazała ruchem głowy wolne krzesło, stojące obok. Iwan, aczkolwiek niechętnie, przecież pokornie usiadł, owładnięty wewnętrzną potrzebą porozumienia. Patrzył na nią i na nowo konstatował, że jest młoda i urodziwa. Wrażenie to zwiększały jeszcze skupienie i zaduma. Po raz pierwszy odczuł dotkliwie fakt, że zupełnie oddaliła się od niego, że przestała o nim myśleć i o niego dbać. Wracał przecież do domu po ciężkiej pracy. Był zmęczony, zdenerwowany i głodny, a ona siedziała tu sobie spokojnie z wyniosłą miną.

— Nie jadłeś jeszcze kolacji? — zapytała nagle jak gdyby odgadując jego myśli.

— Nie... — odparł Iwan z mimowolnym wzruszeniem.

— W takim razie nie czekaj na mnie. Będę tu jeszcze zajęta około półtorej godziny. Muszę wyzyskać czas, dopóki czytelnia jest czynna — wyjaśniła Olga zauważywszy zniecierpliwiony ruch męża i wyraz niezadowolenia, który przemknął mu przez oblicze.

— Czy to długo jeszcze trwać będzie? — zapytał opanowany, choć twarz zabarwił mu rumieniec gniewu. — Takie lekceważenie... Taka obcość...

— Tak długo, dopóki ty nie przestaniesz lekceważyć mojej pracy — odpowiedziała Olga arogancko.

— Nie widzę na razie żadnej pracy! — doktor wstał rozdrażniony.

— Nic dziwnego! — odpaliła Olga. — Trudno było oczekiwać od ciebie innych słów.

72

Gdy przebrzmiało echo głośnych kroków Iwana, długo jeszcze siedziała bez ruchu. Była markotna, jakby pusta wewnętrznie, w sercu czuła nieprzyjemny chłód. Zapomniała nagle o swoim pośpiechu, o tym, że niedługo zamkną czytelnię. Pierwszym odruchem była chęć rzucenia wszystkiego i pobiegnięcia za mężem; zaczęła szybko składać rozłożone książki, ale zmieniła zamiar i znów usiadła przy stole. Pomimo to jednak, że czytała uważnie i zmuszała się do pracy znikła już gdzieś jasność umysłu i zdolność wyciągania wniosków z lektury.

„O tej porze należy rzeczywiście być w domu — rzekła do siebie. — Mogę przecież rozłożyć sobie odpowiednio czas zajęć. Wraca do domu, a mnie nie ma!... Przecież on tyle pracuje! Trzeba się z tym liczyć. Ale dlaczego on nie chce liczyć się ze mną? — zaprotestowała dotknięta miłość własna. — Dlaczego tak pogardliwie odnosi się do moich zajęć?..."

W takim nastroju trudno było już coś robić. Olga westchnęła, zebrała książki, oddała je i wyszła powoli z czytelni. Przyzwyczajenie do uległości brało górę.

„Dobrze. Jeśli to konieczne, to mogę dla twego spokoju zrezygnować ze swej pracy" — zdawała się mówić Iwanowi jej markotna twarz. Ale gdy podchodziła już do wyjścia, drzwi klubu otworzyły się gwałtownie i na progu ukazał się zdyszany Tawrow. Olga postąpiła bezwładnie parę kroków naprzód... Oglądająca nowe dekoracje Pawa myślała, że Tawrow i Olga padną sobie w objęcia: byli sami na sali.

Wysoko, pod samym sufitem płonęła duża i okrągła jak księżyc lampa. W olbrzymim budynku panowała zupełna cisza, przerwana tylko stukaniem dekoratorskiego młotka w głębi za sceną.

Nawet zuchowatą Pawę zbiło z tropu ich dziwne zachowanie się: Olga i Tawrow spotkawszy się w tej pustej sali, wśród wysokich niepomalowanych ścian, wśród ławek stojących bezładnie pod ścianami, szli naprzeciw siebie jak ślepcy i zatrzymali się nie wyciągając ręki, nie skinąwszy sobie głową na powitanie.

„Dziwni ludzie! — pomyślała o nich Pawa z przykrością, a nawet z oburzeniem. — Po co się tak męczyć? Powinnabym wyjść zza dekoracyj i pchnąć ich sobie w ramiona. Zresztą, gdyby nawet uderzyli czołami o czoło, też nie pocałowaliby się w mojej obecności". — I zupełnie już zbita z tropu patrzyła, jak oboje nie uścisnąwszy sobie nawet rąk przeszli przez wielką salę i usiedli na ławce w najbardziej widocznym miejscu.

— Wzywała mnie pani? — zapytał Tawrow siadając obok Olgi na jedynej ławeczce na środku sali, przeznaczonej prawdopodobnie dla reżysera.

— Nie, jakkolwiek bardzo pragnęłam pana zobaczyć — rzekła po prostu, ale jej zarumieniona twarz, rozjaśniona radością niespodziewanego spotkania, wyrażała niezwykłe uczucia.

Wszystko to, co ją męczyło ostatnio: niesnaski z mężem, poniżająca rozmowa ze Skorobogatowem, trudności w pracy — nagle gdzieś zniknęło. Nie zdobyła się wprawdzie na żaden w tym kierunku wysiłek, ale doskonały spokój, który ją od razu ogarnął, podobny był do zadowolenia po wielkim i celowym skupieniu wszystkich wewnętrznych sił.

(D. c. n.)

SPORT

Tajemnice pocztowej skrzynki

Nim przystąpimy do udzielenia odpowiedzi i krótkiego omówienia zagadnień, które poruszają nasi korespondenci, zapoznajmy się na wstępie z treścią nadesłanych nam przez nich listów.

Jeden odnosi się do przebiegu spotkania bokserskiego w Ozorkowie pomiędzy łódzką Bawełną a tamtejszym Włókniarzem.

Korespondent w swej krytycznej ocenie m. in. pisze:

— Charakterystycznym wydaje się, że ŁOZB zbyt mało wagi przywiązuje do rozwoju sportu na prowincji, co wyraża się przez powierzenie funkcji sędziego jednej osobie. Sędzia ringowy robi co może, byleby nie dopuścić do odniesienia zwycięstwa zawodników z młodego prowincjonalnego, borykającego się z pewnymi trudnościami, klubu. Sędzia przyznaje więc wygraną, oczywiście nie we wszystkich wypadkach, bokserowi renomowanemu, który — zdaniem jego — „musi" wygrać walkę! Mylne orzeczenia, gloryfikujące faworytów, nie przyczyniają się do rozwoju sportu wśród młodzieży prowincjonalnej, a przeciwnie, zniechęcają ją do uprawiania boksu.

Opierając się na opinii naszego korespondenta, jesteśmy pewni, że na ringu ozorkowskim musiały dziać się wypadki, wystawiające sędziemu cenzurkę z piątką za... nieomylność. W to wierzymy i nikt nas nie zdoła przekonać, że było inaczej.

Ale nie tylko sędziowie są temu wszystkiemu winni. Również i sportowcy często dają okazję do podejrzeń, iż nie zasługują na miano twardych, nieustępliwych, zahartowanych ludzi. Jeżeli ktoś jednym niepowodzeniem na ringu potrafi całkowicie załamać się, świadczy to o słabym jego przygotowaniu do życia sportowego.

Leży przed nami i druga korespondencja. Ta pisana jest w Żychlinie. Czytelnik nasz — Zygmunt Krygier z ul. 1 Maja 7 m. 3 w ten sposób zaczyna swój list do Redakcji:

— Nigdy jeszcze nikt nie zabierał głosu w sprawach sportowych naszego terenu. Chciałem przeto zwrócić uwagę na niewłaściwe, czy niesprawiedliwe (nie wiem jak to nazwać) sędziowanie punktowe. Byłem na meczu bokserskim jako kierownik drużyny „Stal" (Żychlin)—ZKS Kolejarz (Kutno). Na tym meczu zauważyłem, że ze sportem bokserskim nie jest najlepiej. Ażeby taką opinię wyrażać, trzeba ją umotywować. Oto przykład: walki kończą się przed czasem...

Zapytacie, co na to wpłynęło?

Właśnie punktowanie sędziego. Odbywała się walka „kogutów". Stu dziński (Kolejarz) zmierzył się z Wiktorczykiem (Stal). Reprezentant „Stali" w I rundzie idzie do ataku i według opinii publiczności wygrywa na punkty. W II rundzie widzimy to samo. Natomiast w III — przewaga jego jeszcze wyraźniej wzrasta.

Niestety, werdykt sędziowski jest inny: Wiktorczyk walkę przegrywa.

Zawodnicy „Stali" słysząc ogłoszenie takiego werdyktu szepcą między sobą: „Chłopcy, kończymy walki przed czasem, bo inaczej nie wygramy! Widzieliście przecież co zrobiono z Wiktorczykiem!"

Mimo mego ostrzeżenia, bokserzy nie zmienili zdania.

Dalsze walki kończą się więc nokautami. Wygrywają przez k. o. zawodnicy „Stali" w wadze piórkowej (Wójcikiewicz) i w wadze lekkiej (Bujała) i w półśredniej (Pawłowski) i w półciężkiej (Ambroziak).

Ten list naprawdę nas zaskoczył. Zza biurka redakcyjnego trudno jest wyrobić pogląd na sytuację, jakiej byli świadkami widzowie tego pojedynku. Interwencja kierownika była tu trochę lekkomyślna. Skoro bokserzy „Stali" reprezentują tak niespożyte siły i dysponują tak piekielnymi ciosami, to na pewno nikt nie weźmie im za złe, jeżeli wszystkie spotkania zakończą się przed upływem 3 rund.

Kto wie, czy nie słuszniej postąpiliby poszczególni kierownicy drużyn bokserskich, gdyby w stosunku do nie zawsze mylących się sędziów złagodzili swą aż nazbyt surową krytykę, przepojoną przy tym dużym szowinizmem lokalnym i z większą energią zabrali by się do szkolenia swych kadr. Z całą pewnością, bez ryzyka można już teraz twierdzić, że jeżeli pięściarze okażą się w ringu dobrze wyszkolonymi, żaden z sędziów nie będzie miał odwagi odmówić im zwycięstwa.

W. L.

Kącik szkolny

Podobnie jak inne SKS przy VI TPD rozpoczął pracę od wyboru nowych władz. Zarząd wziął się dzielnie do pracy. Powołano do życia sekcję: pływacką, szermierczą, lekkoatletyczną, turystyczną i sekcję sportów zimowych. Zaprawy, treningi, zawody...

Wszędzie panuje tłok, a to jest wymownym dowodem dobrej pracy SKS. Nikt nie liczy tu na duże sukcesy, gdyż te przychodzą dopiero po latach. Ale cel propagandowy został osiągnięty.

Lekkoatleci na przykład potrafili stawiać czoło takim zespołom, jak XX Gimnazjum z Rudy Pab., kolegom z Brzezin i Koluszek.

Spośród lekkoatletów należy wyróżnić Rudnickiego, który na 60 m uzyskał 8.3. Na uwagę zasługuje również wynik 3.05 Koziowskiego na 1000 m. Nasi reprezentanci szkolni rozegrali zawody szermiercze z XX Gimn. i Lic. Energetycznym. Zawody te zakończyły się zwycięstwem gości.

Sukces odnieśli natomiast piłkarze, zajmując pierwsze miejsce w turnieju, zorganizowanym przez SKS z Koluszek, dzięki zwycięstwu nad SKS z Brzezin (3:0) i wynikiem remisowym z SKS Koluszki.

Dużą aktywność wykazują ping-pongiści, którzy rozegrali kilka spotkań z uczniami z Koluszek (4:5), z Gimn. Jedw. Galant. (5:4) i z I TPD (4:5). Największą ilość punktów zdobył Odrawski, który jest jednocześnie najlepszym ping-pongistą w szkole.

Praca SKS nie ogranicza się tylko do organizowania zawodów. Tegoroczne Marsze Jesienne wykazały wielką sprawność organizacyjną i zrozumienie wśród uczniów i członków SKS. Że Koło nasze wywiązało się z tego zadania, świadczy chociażby uzyskany dyplom za wzorowe zorganizowanie marszów.

Nie zapominamy również o nauce. Ambicją każdego sportowca jest nie mieć ocen niedostatecznych, a że nie zawsze tak jest, więc ci, którzy je posiadają, otrzymują pomoc.

Tak się przedstawia jedna strona medalu. Przyjrzyjmy się teraz drugiej. Powołana do życia sekcja pływacka nie jest w stanie pracować, gdyż godziny, które ma przeznaczone na pływanie w basenie Młodzieżowego Domu Kultury, kolidują z lekcjami. Działalność jej ogranicza się do... studiowania rozkładu godzin na pływalni i na rozmyślaniach, gdzieby można było popływać! Drugim naszym „marzeniem" jest założenie koszów. Trenujące w naszej sali Koło Sportowe „Włókniarz" obiecuje je założyć. Na razie skończyło się na pomalowaniu linii do siatki. Chcieliśmy sami założyć, ale brak odpowiednich narzędzi i kwalifikacji uniemożliwia to przedsięwzięcie. (Lekka przesada. Dla chcącego nie trudnego. I dlatego gotowi jesteśmy posądzić was o niedołęstwo — przyp. red.).

Również małą aktywność wykazywały sekcje żeńskie, których rola ograniczała się tylko do prowadzenia nieregularnych treningów (tylko w siatkówkę). Natomiast na lekkoatletykę nie mają warunków (gdyż są rzekomo chore na serce). Wielkim niedociągnięciem jest podział, jaki istnieje między kołem żeńskim i męskim. „Wy i my" — oto charakterystyczna cecha zaściankowego patriotyzmu. Mimo, że sfuzjowano dwa Koła, różnica ta nie zatarła się jeszcze. Zanotować można wielki brak dyscypliny wśród koszykarzy i siatkarzy. Są wśród nich tacy, którym już uderza „woda sodowa" do głowy.

(Cze-Piw)

* *

Rozegrany towarzyski mecz w siatkówkę między I TPD a III TPD zakończył się zwycięstwem drużyny III TPD w stosunku 3:1 (15:11, 15:6, 11:15 i 15:3).

Ze zwycięzców najlepiej zagrali: Denys, Mikołajczyk i Niewiadomski.

Sędziował Szewczyk (III TPD).

MAK

Koresp. „Dz. Ł."

Ping-pong

W towarzyskim spotkaniu tenisa stołowego pomiędzy Kołem Sportowym nr 141 „Ogniwo" a Kołem Sportowym przy Tomaszowskiej Fabryce Dywanów i Chodników w Tomaszowie Mazowieckim zwyciężyło odnieśli reprezentanci Ogniwa w stosunku 7:2.

Punkty zdobyli: Musiał — 3, Szatanowski i Błoński po 2. Dla pokonanych dwa punkty zdobył Wojna.

W pogoni za śniegiem

Koło Sportowe przy Zjednoczeniu Przemysłu Włókien Sztucznych postanowiło rozbudzić zamiłowanie u swych członków do uprawiania sportu narciarskiego.

W tym celu zorganizowany będzie dla grupy 11 osób raid narciarski z Krynicy do Zakopanego, obliczony na 5 dni. Korzystając z pobytu w górach, łódzcy narciarze ubiegać się tam będą o odznakę górską PZN. Członkowie koła wyjechalą do Zakopanego, aby w ciągu jednego tygodnia przygotować się do raidu.

Wieczór świetlicowy u włókniarzy

Dziś w sali Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy przy ul. Sienkiewicza 13, odbędzie się uroczysty wieczór świetlicowy, w ramach którego dokonane zostanie wręczenie premii pieniężnych dla zawodniczek i zawodników kadry narodowej.

Premie otrzymają: Sienkiewicz (hokeista), Paprotówna, Serwatko, Błażyńska (siatkarki), Szulc, Kakiet (szczypiorniści), Gabrych, Borucz, Świerszcz, Bek (kolarze), Proniewiczówna, Sobczakówna, E. Malinowska (pływaczki), Anielak, Wieczorek, Jaskóła (bokserzy), Słomczewska, Grzelski, Antonowicz (lekkoatleci).

Początek wieczoru sportowo-świetlicowego o godz. 19.

Bawełna wygrała w Ozorkowie

W Ozorkowie bawiła ósemka bokserska łódzkiej Bawełny, która w meczu towarzyskim pokonała tamtejszego Włókniarza 9:7. W poszczególnych pojedynkach uzyskano następujące wyniki:

W wadze muszej Dąbrowski (Wł) wypunktował Rybickiego, który w I i II rundzie odpoczywał na deskach.

W koguciej Sobolewski (Wł) wygrał w III rundzie przez poddanie się Siedleckiego. Zawodnik Bawełny w II rundzie dwukrotnie leżał na deskach.

W wadze piórkowej Pruszkowski (Wł) przegrał przez t. k. o. z Irgangiem.

W wadze lekkiej I. Ciesielski (Wł) wygrał przez t. k. o. z Migaczem.

W wadze lekkiej II. Cyran (Bawełna) zwyciężył Kowalskiego.

W wadze półśredniej Stolarek (Wł) przegrał przez poddanie się z Hanzem.

W średniej Żychliński (Wł) w I rundzie został zmuszony do poddania się w pojedynku z Nawrotem.

I wreszcie w półciężkiej Ratyński (Baw.) zremisował z Gieradą.

Autentyczne „zdjęcie" z ostatnich zawodów piłkarskich.

Terminarz Lig Bokserskich

W Polskim Związku Bokserskim odbyło się losowanie przyszłorocznych rozgrywek o mistrzostwo I i II Ligi Bokserskiej.

I LIGA

14.I.1951 r.

Ogniwo (Łódź) — Stal (Pozn.)
Gwardia (Gdańsk) — Kolejarz (Gdańsk),

Gwardia (Warszawa) — Stal (Katowice).

28.I.1951 r.

Stal (P) — Stal (K),
Kolejarz (G) — Gwardia (W),
Ogniwo (Ł) — Gwardia (W).
11.II.1951 r.
Gwardia (G) — Stal (P),
Gwardia (W) — Ogniwo (Ł),
4.III.1951 r.
Stal (Poznań)—Kolejarz (Gdańsk),
Ogniwo (Łódź) — Stal (Katowice),
Gwardia (Gdańsk) — Gwardia (Warszawa).
18.III.
Gwardia (Warszawa) — Stal (Poznań),
Stal (Katowice) — Gwardia (Gd.),
Kolejarz (Gdańsk)—Ogniwo (Łódź)

II LIGA

14.I.

Stal (Wrocław)—Włókniarz (Łódź)
Budowlani (Mysłowice) — Kolejarz (Poznań),

OWKS (Lublin) — Gwardia (Wrocław),

Związkowiec (Bydgoszcz)—CWKS (Warszawa).

28.I.
Włókniarz — CWKS,
OWKS — Związkowiec,
Budowlani — Gwardia,
Stal — Kolejarz.
11.II.
Kolejarz — Włókniarz,
Gwardia — Stal,
Włókniarz — Budowlani,
CWKS — OWKS.
4.III.
Włókniarz — OWKS,
Budowlani — CWKS,
Włókniarz — Stal,
Gwardia — Kolejarz.
18.III.
Gwardia — Włókniarz,
Kolejarz — Związkowiec,
CWKS — Stal,
OWKS — Budowlani.
15.IV.
Włókniarz — Budowlani,
OWKS — Stal,
Kolejarz — CWKS,
Gwardia — Związkowiec.

25.IV.
Związkowiec — Włókniarz,
CWKS — Gwardia,
OWKS — Kolejarz,
Budowlani — Stal.

Humor, ale nie sportowy...

KLASZTOR I KRATY

Królowa szwedzka, Krystyna, zwiedziała we Francji klasztor zakonnic. W furcie klasztornej zobaczyła kraty, oplątane drutem kolczastym.

— Moje panie! Czy nie uważacie, że śmieszną jest rzeczą odgraniczać się od świata i ludzi takimi kratami? Jeżeli czynicie śluby czystości jest to niepotrzebne, a jeżeli was tylko te kraty wstrzymują, to wasz ślub musi być bardzo marny.

Z ANEGDOT O WYSPIAŃSKIM

Stanisławowi Wyspiańskiemu źle się wiodło w 1902 r. Marzł w swym nieopalonym domku podkrakowskim, a często nie miał dosłownie co do garnka włożyć.

W światku artystycznym Krakowa, gdzie sytuacja materialna Wyspiańskiego była powszechnie znana, postanowiono zaradzić złemu. Rozpoczęto długie i żmudne poszukiwania człowieka, który zgodziłby się zamówić u mistrza portret.

Po długich namowach, skłoniono do tego jakiegoś autentycznego rzeźnika krakowskiego. Zachęcono go zaś tym, że obraz na pewno po pięciu latach można będzie sprzedać z dużym zyskiem. Masarz zjawia się u Wyspiańskiego.

— Pan do mnie?

— Tak, chciałbym zrobić sobie portret!

A na to mistrz, obejrzawszy kandydata od stóp do głów:

— Nie widzę powodu...

DŁUŻNIK

— Słyszeliście? Umarł Fiejko, ten, który od wszystkich pożyczał.

— Naprawdę?

— Tak. Wczoraj o drugiej oddał ducha Bogu.

— Pierwszy raz coś komuś oddał.

DŁUGOWIECZNOŚĆ

— Wiesz, w naszym miasteczku mieszka pewien staruszek, który ma 100 lat.

— Phi! Żeby mój dziadek żył, miałby teraz 150 lat...

PRZYZWYCZAJENIE

Do mieszkania znanego kompozytora ktoś zadzwonił. Mistrz zajęty właśnie tworzeniem pobiegł otworzyć. Na progu stał listonosz.

— Czy tu mieszka pan Kowalski?

— Nie, proszę pana — odparł muzyk — o oktawę wyżej.

ŻAŁOBA PO SZWAGIERCE

Pewien dyplomata w pół roku po śmierci żony — nie zdjąwszy jeszcze żałoby — żeni się powtórnie. Z siostrą nieboszczki. Gdy go ktoś pyta, po kim nosi żałobę, odpowiada:

— Po szwagierce!

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr ZAURMAN — specjalista: skórne, weneryczne 8—10 4—6 Narutowicza 2 (k24)

Dr JADWIGA ANFOROWICZ — skórne, weneryczne, kobiece 1—6, ul Próchnika 8 (k48)

Dr ŁUKIEWICZ specjalista skórnych, wenerycznych 10—12, 6—7, Wólczańska 4 (k39)

Dr WOYNO, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, zaburzenia płciowe, Nowotki 7, front 10—11, 16—18

LECZNICA Spółdzielnia Lekarzy, godz 9—20. Porady, zastrzyki, analizy dentystyka — gabinet kosmetyczny, Piotrkowska nr 3, telefon 216-48, (k47)

Dr PIWECKI wewnętrzne, płuca, serce Piotrkowska 35.

Dr BIBERGAL, specjalista skórne, weneryczne 4—8 Piotrkowska 134 — tel. 269-96 (k20)

Dr BALICKA specjalista: skórne, weneryczne 5—7 Sienkiewicza 52 (k41)

GAB. DENTYSTYCZNE

LEKARZ-DENTYSTA — Bronisława Szelkowska, zęby sztuczne 5—7, Moniuszki 11 (k70)

KUPNO I SPRZEDAŻ

WAGI. Naprawa — Stemplowanie wypożyczę niemowlęcą wagę Kupno na wet połamanych. Piotrkowska 9

PIANINO Fibigiera tanio sprzedam. Pl. Kościelny 4, m. 11.

KOMPLETY CHOINKOWE — ŻYRANDOLE. — Sprzedaż artykułów elektrotechnicznych. Witkowski Stanisław, Łódź, Andrzeja Struga 11.

PRASĘ DUŻĄ 40 ton (stół 1000x800 mm), frezarkę, automat tokarski, kotły grzejne 13,5 m kw i 3,5 m kw powierzchni ogrzewalnej — sprzedam. Jaracza 40 „Arytmos".

SPRZEDAM radio cztero lampowe oraz projektor Kodak szesnastka, Kościuszki 69, m. 1, godz. 20.

OKAZJA! Place budowlane nowozatwierdzone muszę do nowego roku sprzedać. Tel. 224-10.

ZEGAR stojący Beckera, stan dobry, sprzedam. — Wschodnia 65—20, tel. 173-59.

CHOINKOWE stojaki, — słupki ogrodzeniowe żelazne, tokarka stołowa, magiel domowa — poleca Maciej. Piotrkowska 181, tel. 272-08.

PAS — szwajcarski „Cilag" tanio sprzedam. Pabianicka 41, m. 8.

SPRZEDAM „Philips" — wysokiej klasy. Radwańska 28/1, wieczorem. Kowalski.

SPRZEDAM streptomycynę gramówki i dywan. — Zachodnia 36, m. 4.

SPRZEDAM radio Telefunken z okiem magicznym, Krucza 1, wiadomość w sklepie.

SPRZEDAM stołowy futro męskie, foki nowe, srebro. Więckowskiego 32/15, od 7 do 9 wieczorem.

LOKALE

MŁODE małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju umeblowanego bez używalności kuchni. Oferty kierować pod „Nie krępujący".

UCZNIA z prowincji do pokoju umeblowanego przyjmie. Oferty „Spokojny".

STUDENT pracujący poszukuje pokoju. Oferty Dz. Łódzki pod „Chemik".

ZAOFIAROW. PRACY

POMOCNICA domowa potrzebna. Referencje wymagane. Próchnika 6, m. 6, godz. 18—20.

DO mycia głów potrzebna panienka. Zakład fryzjerski. Traugutta 5.

NAUKA I WYCHOW

ZAPISY na półroczne kursy kroju szycia IPR. — Sienkiewicza 89.

ZGUBY

ZGINĘŁA suczka rasy spaniol biała w czarne łaty. Odprowadzić za wynagrodzeniem Łódź, Zgierska 168, Leśniewska.

ZGUBIONO kartę rzemieślniczą nr 1841 wydaną przez Starostwo Śródmiejsko-Łódzkie. F. T. Mechliński.

ZGINĄŁ pies wilk 11-mies., ciemnosrebrny, jedno ucho opuszczone, w jasnobrąz obroży. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Bandurskiego 23 paszteciarnia.

W DNIU 16.12.50, w pociągu Koluszki — Łódź F. zostawiono instrument obój. Znalazcę proszę o zwrot do dyżurnego ruchu Łódź F. — Koluszki za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO kartę rej. wydaną przez RKU Pabianice, nazwisko Krawczyk Wojciech, ur. 23. 4. 1907 r.

SKRADZIONO książeczkę wojskową RKU Łódź-Miasto 2, legitymację Zw. Zaw., służbową prac. Zarządu Miejskiego Służby Zdrowia, tramwajową, nazwisko Kupczak Stanisław, ur. 26, 3, 1909, zam. Łódź, Stalina 67—6.

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. nr 146018 na nazwisko Dziembaj Jan.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA w ŁODZI
NARUTOWICZA 20

PIĄTEK, 22 grudnia 1950 r., godz. 19.30

XVI KONCERT SYMFONICZNY

Udział biorą:
WŁADYSŁAW RACZKOWSKI — (dyrygent)
JAN EKIER — (fortepian)
Chór Państwowej Wyższej i Średniej Szkół Muzycznych w Łodzi — laureat Konkursu Bachowskiego w Poznaniu.

Kasa Filharmonii czynna codziennie od 15—19.

ZGUBIONO kartę z Urzędu Zatrudnienia i kartę Inspektoratu Pracy na nazwisko Kortała Eugenia.

ZOSTAŁY spalone dokumenty samochodu T. 271, własność Stefan Peczyński, Limanowskiego 89.

ZGUBIONO książeczkę wojskową RKU Łódź-Miasto 1, prawo powożenia, kartę od platformy 513. Edward Świątczak, ur. 15.7. 1924, zam. Łódź, Łaska 6.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Kołakowski Jan.

RÓŻNE

ZNANY zakład fotograficzny „A. Piotrowski", wł. St. Kubasiewicz Łódź Pl. Wolności 6 wykonuje zdjęcia ślubne oraz od chrztu. Prosimy zamawiać wcześniej.

KALENDARZYK

Czwartek **21** GRUDNIA

DZIŚ Tomasza, Jana

JUTRO: Zenona

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M O	253 60
Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44	134-15
	117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

Dyżury aptek

Apteka U. S. Al. Kościuszki 48, czynna całą dobę bez przerwy.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego nr 34) — o godzinie 19,15 „Zwycięstwo".

PAŃSTWOWY TEATR im. St. JARACZA (ul. Jaracza nr 27/29) — o godzinie 15 „Wieczór trzech króli"; o godzinie 19 „Rodzina".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY ul. Obrońców Stalingradu nr 21): — o godzinie 19 „Przyjaciele".

TEATR ZIMOWY „OSA" (Traugutta 1) o godz. 19.30 „Złote niedole" z gośc. wyst. J. Węgrzyna.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska nr 243) — o godz. 19,15 „Swobodny wiatr".

PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Kopernika 16) — premiera sztuki pt. „Przygoda Misia Łazęgi".

PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 152) — Teatr na gościnnych występach w Tomaszowie Mazowieckim.

KINA

ADRIA (ul. Stalina 1) — dla młodzieży — „Bitwa stalingradzka" — I seria — godz. 16. 18, 20.

BAJKA (ulica Franciszkańska nr 31) — nieczynne z powodu remontu.

BAŁTYK (ul. Narutowicza 20) — „Miasto nieujarzmione" — godz. 16.30, 18.30, 20.30; dozw od lat 7.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. nr 48/50. P.K.F. nr 51/50, „O nowe jutro", „W nowej bibliotece" — godzina 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (ul. Legionów 2) — Kino nieczynne z powodu remontu.

MUZA (ul. Pabianicka 173) — „Wesoły Jarmark" — godz. 17,30, 20; dozwolony od lat 12.

POLONIA (ulica Piotrkowska nr 67) — „Śmiali ludzie" — godz. 16, 18.30, 21; dozw. od lat 7.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74) — „Parada natrętów" — godz. 18, 20; dozwolony od lat 14.

REKORD (Rzgowska 2) — „Hrabia Monte Christo" II seria — godz. 18, 20; dozw. od lat 14.

ROBOTNIK (ulica Kilińskiego nr 178) — „Bitwa stalingradzka" — II seria — godz. 18, 20; dozw. od lat 12.

ROMA (ul. Rzgowska nr 84) — „Trzeci szturm" — godz. 17,30, 20; dozwolony od lat 12.

STYLOWY (ulica Kilińskiego nr 123) — „Niebo czy piekło" — godz. 18, 20; dla młodz. niedozw.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Śpiewak nieznany" — godz. 18, 20; dozwolony od lat 14.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Powrót Lassie" godz. 16, 18, 20; — dozw. od lat 7.

WISŁA (ulica Daszyńskiego nr 1) — „Miasto nieujarzmione" — godzina 16, 18, 20; dozw. od lat 7.

WŁÓKNIARZ (ulica Próchnika nr 16) — „Śmiali ludzie" godz. 15.30, 18, 20.30; dozw. od lat 7.

WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) — „Brunatna pajęczyna" — godz. 16, 18, 20; dozwolony od lat 14.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Upadek Berlina" I seria — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Koncert Bachowski

W piątek 22 b.m. o godz. 19.30 odbędzie się w Państwowej Filharmonii w Łodzi XVI Koncert Symfoniczny poświęcony twórczości Bachów. W programie koncertu jest: J. S. Bach — Koncert d-moll i Kantata „Zbudźcie się", J. Ch. Bach — Symfonia B-dur F. E. Bach Symfonia Nr 2.

Koncertem dyryguje Władysław **Raczkowski**, jako solista wystąpi **Jan Ekier** — fortepian.

W koncercie bierze udział Chór Państwowej Wyższej i Średniej Szkół Muzycznych w Łodzi — laureat Konkursu Bachowskiego w Poznaniu.

Kasa Filharmonii czynna codziennie od 15 — 19.

Był dobrym murarzem — będzie dobrym dyrektorem

Przyzwyczailiśmy się widzieć murarza Antoniego Tomczaka na budowie. Czy była to budowa szkoły przy ul.

Karolewskiej lub na Osiedlu Marchlewskiego, czy budowa bursy w Zgierzu, wszędzie Tomczak był tym, który

panował nad robotą. W zespole majstra Tomczaka szło wszystko jak w zegarku.

— Umie organizować pracę — mówiono o nim z uznaniem.

I nikt nie dziwił się, że właśnie Tomczak otrzymał odznakę przodownika pracy i Krzyż Zasługi. To, że obecnie Antoni Tomczak został mianowany dyrektorem Oddziału I PPB, wszyscy budowlani przyjęli z uznaniem.

— Potrafi kierować całym oddziałem, jak potrafił kierować zespołem — brzmiała odpowiedź.

Słuszna opinia. Bo Tomczak jest dobrym organizatorem. Z 33-letniej praktyki murarskiej wyniósł ogromne doświadczenie zawodowe.

Tomczak nie lubi dużo mówić. Taki był zawsze na budowie, taki jest i teraz, jako dyrektor.

— Co możecie powiedzieć o swej dotychczasowej pracy w PPB? — pytam.

— Dwa lata temu rozpocząłem wraz z kolegami walkę o jak największą wydajność pracy. Osiągaliśmy 300% normy. Kiedy ogłoszony został konkurs o tytuł najlepszego zespołu murarskiego w Polsce, przystąpiłem do niego wraz z całą moją załogą, budującą szkołę na Osiedlu Marchlewskiego. W skali ogólnokrajowej zajęliśmy czwarte miejsce ,a w PPB — pierwsze. Dzięki temu wykończyliśmy budowę szkoły w stanie surowym przed ustalonym terminem. Magazyn dla PZPW nr 40 wybudowaliśmy następnie w ciągu 59 godzin.

— Co pozwoliło wam na osiąganie tak szybkiego tempa pracy?

— Właściwa organizacja zaplanowanych robót, dyscyplina pracy, współzawodnictwo. Oprócz tego ulepszanie systemu robót.

Przy budowie szkoły na Karolewie zaoszczędziliśmy dzięki usprawnieniu pracy 4,5 mil. zł w starej walucie. W Zgierzu zastosowaliśmy tynki glinocementowe, zamiast wapienno-cementowych. Przy budowie szkoły na Stokach wykorzystaliśmy do produkcji betonu piasek z wykopu. Zresztą to tylko przykłady.

— Nad czym pracujecie w tej chwili?

— Najważniejszym naszym zadaniem jest teraz stworzenie odpowiednich warunków do budownictwa zimowego na wszystkich budowach. Mamy trudności, ale wydaje mi się, że je pokonamy. Z sezonowością w budownictwie skończyliśmy raz na zawsze.

(Kas.)

Bo na święta musi być...

Jako najmocniejszą w nogach, najenergiczniejszą i najsprytniejszą spośród domowników wysłała mnie rodzina po świąteczne zakupy. Zaopatrzono mnie w tasiemcowy spis, obwieszono koszykiem, siatką i torbą i wyprawiono do miasta, udzielając jeszcze w drzwiach ostatnich przypomnień i uwag.

— A nie zapomnij maku!

— I śledzi! Bo na wigilię musi być śledź.

— A pamiętaj, żeby indyk był żółty, nie siny!...

Mak, jaja, śledzie, siny... siny. Co to takiego siny? Ach, to indyk siny... nie, nie siny — ma być żółty, to znaczy tłusty i ładny — Dźwięczą mi w uszach szczątki pożegnalnych rozkazów.

Pędzę co tchu na Piotrkowską. Tu najwięcej dużych sklepów: PSS, MHD i PDT — to mi raj i używanie — od razu wszystko się kupi.

Kto żyw i nogami rusza jest dziś na ulicach, śpiesząc po świąteczne sprawunki.

Wystawy wabią mnóstwem najprzeróżniejszych smakołyków, stertami konserw, drobiu, słoikami dżemu, konfitur, miodu, batalionami wyetykietowanych flaszek z winami — ba, czego zresztą tam nie ma!

Choinki zdobne błyszczącymi cackami uśmiechają się z każdego niemal okna.

W sklepach tłumno i rojno. Kolejki przy ladach i przed kasami. Ekspedientki uwijają się dwojąc i trojąc, by wszystkich jak najprędzej obsłużyć, by każdy wyszedł zadowolony.

Uwijam się i ja. Kupiłam już wędliny, mięso, masło, jaja, mąkę, cukier, słodycze, owoce, konserwy. Indyka znalazłam — marzenie! Zaopatrzyłam się nawet w smalec i słoninę. Lecz mak, tak gorąco w domu wyczekiwany, mak uciekał przede mną złośliwie.

W dziesiątym z kolei sklepie, w którym usiłowałam go dopędzić, słyszę to samo co w dziewięciu poprzednich:

— Był, lecz zabrakło. Będzie jutro przed wieczorem.

Ha, cóż, nie ma teraz — będzie jutro. Do świąt jeszcze parę dni.

No, jeszcze tylko śledzie.

Jestem dwudziesta któraś w kolejce przed sklepem rybnym.

— Szczęśliwi ci, co stoją już przy ladzie — wzdycha ktoś z przechodniów, wahając się, czy stanąć w dość długim ogonku.

Po kilkunastu minutach dowiadujemy się, że śledzi dziś już zabrakło. Trzeba się więc rozejść i szukać szczęścia gdzie indziej. Lecz wszędzie — to samo: przed chwilą wykupiono ostatnie.

— Skąd ta troska na czole? — zaczepia mnie znajomy głos.

— Ach, dobry wieczór! — witam spotkanego znajomego i zwierzam mu się ze swych „śledziowych" kłopotów.

— Głowa do góry, moja pani. — Na stację przyszedł cały wagon śledzi, a dwa jeszcze są w drodze, nie ma więc obawy, by ich zabrakło.

Uspokoiłam się i nabrałam otuchy. Znajomy mój pracuje w Centrali PSS. Wiadomość więc jest „murowana".

E. N.-M.

RADIO

CZWARTEK, 21 GRUDNIA

11.50 „Głos mają kobiety", 11.57 Sygn. i Hejnał, 12.04 Dziennik, 12.15 Pieśni Noskowskiego, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 W aud. dla wsi „Zadania Planu 6-letniego w świetlicy" — pog., 13.25 Progr., 13.30 Aud. szk. dla kl. III—IV, 13.50 Koncert solistów, 14.15 Proza, 14.30 Koncert dla szkół, 15.10 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich, 15.30 „Śpiewamy piosenki", 15.50 Zagadka muzyczna, 16.00 Aud. TPPR, 16.20 „Dzieci piszą do Stalina", 16.45 Aktualności łódzkie, 16.55 Komunikaty, 17.00 Dziennik, 17.15 Koncert Orkiestry P.R., 17.40 Lekcja jęz. rosyjsk., 18.00 Aud. sł.-muz., 18.20 „Słuchamy muzyki", 18.45 „Jak pracują Koła Sportowe przy Zakładach Pracy" — pog., 18.55 Progr. lok. na jutro, 19.00 „Wszechnica Radiowa", 19.20 „Odpowiedzi fali 49". 19.30 Kantaty o Stalinie. 20.00 Dziennik, 20.30 Koncert Ork. P.R., 21.30 Muz. i aktualności, 22.00 Montaż poetycki, 22.20 Koncert Ork. Bydgoskiej, 23.00 Ostat. wiad., 23.10 „Rozmowy muzyczne", 23.55 Progr. na jutro.

Zebrania i odczyty

DZIŚ

— W Ośrodku Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza), o godz. 19.15 Wieczornica artystyczna w 71-lecie urodzin Stalina. Prelegent mgr G. Timofiejew.

— W lokalu (Sterlinga 26), o godz. 12 otwarcie żłóbka na 150 dzieci w Zakł. Przem. Odzieżowego.

— W świetlicy Monopolu Tytoniowego (Kopernika 55), o godz. 17 zebranie członków Zw. Zaw. Prac. Przem. Spożywczego w sprawie akcji gwiazdkowej.

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób matki adjunkta J. Hajdukiewicza, zł 250.— na Łódzką Rodzinę Radiową składają pracownicy Zakładu Histologii Akademii Medycznej.

Tramwaje i autobusy miejskie w święta

Dnia 23 bm. tramwaje i autobusy kursować będą normalnie do godziny 19. Począwszy od godz. 19 pociągi z krańcowych stacji zjeżdżać będą do zajezdni. Ostatni pociąg zjedzie do zajezdni o godz. 20.20.

Dnia 24 bm. tramwaje kursować będą według rozkładu niedzielnego z tą różnicą, że w godzinach porannych, prócz linii dworcowych, pociągi kursować będą bez wozów doczepnych.

Dnia 25 bm. tramwaje linii miejskich i autobusy od godz. 8 rano kursować będą ze zmniejszoną częstotliwością, tj. od 20 do 30 minut. Od godz. 11 zostanie wprowadzony normalny rozkład niedzielny.

Dnia 26 bm. pociągi linii miejskich i autobusy przez cały dzień kursować będą według rozkładu niedzielnego.

Częstotliwość tramwajów podmiejskich w dniu 25. 12. br. począwszy od godz. 19 będzie ograniczona.

Tramwaje te kursować będą według niżej zamieszczonego rozkładu:

ODJAZD Z ŁODZI

Do Zgierza:

18.00; 18.20; 18.40; 19.00; 19.20; 20.40; 22.00 i 23.30.

Do Ozorkowa:

18.10; 18.50; 19.30 i 22.10.

Do Aleksandrowa:

17.55; 18.15; 18.35; 19.35; 21.15 i 22.55.

Do Lutomierska:

18.02; 18.42; 20.02; 21.22 i 22.42 do Konstantynowa.

Do Tuszyna:

17.57; 18.21; 18.45; 20.45 i 23.10.

Do Pabianic:

18.09; 18.33; 18.57; 20.57 i 23.00.

ODJAZD DO ŁODZI

Ze Zgierza:

18.03; 18.23; 18.43; 20.03; 21.23 i 22.53.

Z Ozorkowa:

18.12; 18.52; 20.52 i 23.32 do Helenówka.

Z Aleksandrowa:

18.08; 18.28; 18.48; 19.08, 19.28; 20.28; 22.08 i 23.48.

Z Lutomierska:

18.05; 18.45; 20.05; 21.25 i 22.45 do Brusa. Z Konstantynowa 23.25 do Brusa.

Z Tuszyna:

17.56; 18.20; 18.44; 19.32; 21.56 i 0,12 do Marysina.

Z Pabianic:

17.56; 18.20; 18.44; 18.56; 21.56 i 23.47 do Chocianowic.

Dnia 24, 25 i 26. 12. br. tramwaje podmiejskie kursować będą według rozkładów niedzielnych.

Notatnik łódzki

✲ **NOWY TRANSPORT CHOINEK.** PSS otrzymała ostatnio duży transport choinek, który rozprowadziła do swych 56 składów opałowych we wszystkich dzielnicach miasta, tak, że niemal wszystkie składy detaliczne i hurtowe PSS posiadają duży wybór drzewek. Mieszkańcy peryferii miasta mogą więc zaopatrywać się w nie w swoich dzielnicach.

✲ **BRAKUJE LITERY.** W nowym wozie „siódemki" umieszczono tabliczkę z napisem „miejsce dla inwalid". Nie wiadomo, skąd ta forma gramatyczna od słowa inwalida. Czyżby dlatego odpadły końcowe litery „ów" względnie „y" że tabliczka była za mała?

✲ **ULICA BEZIMIENNA.** Na Bałutach znajduje się duża i długa, przebudowywana obecnie ulica. Trzeba jednak odszukać ją na mapie, aby dowiedzieć się, że nazywa się — Stodolniana. Czy nie można by oznajmić tego przechodniom za pomocą prowizorycznych chociażby tabliczek?

✲ **ZAGADKA NASZEGO MIASTA (139).** W sklepie z artykułami domowymi przy ul. Narutowicza 4, zaciekawia klientów ogromny stos paczek sięgający niemal do sufitu. Co to za paczki?

Odpowiedź. Wyrafinowanej nie poczęli świadkowie. To po prostu nierozpakowane, wprost z fabryki, jak twierdzi personel, jeszcze nie wyemitowane.

BUDUJEMY (25)

W niedzielne przedpołudnie Tadeusz i Agapit pozwolili sobie dłużej pospać. Tydzień wytężonej pracy dał im się jednak trochę we znaki, więc słońce zbliżało się już do swego najwyższego punktu, a przyjaciele jeszcze leżeli w łóżkach.

Zbudziło ich dopiero pukanie do drzwi i młodzieńczy głos Krysi:

— Jak żyję nie widziałam jeszcze takich leniuchów! Niech panowie zaraz wstają, bo pogoda jest przecudna i zbrodnią byłoby nie pójść na spacer.

— Dla pozostania jeszcze trochę w łóżku nie cofnąłbym się przed żadną zbrodnią — odrzekł Agapit, ziewając szeroko.

Obaj inżynierowie byli jednak posłuszni przynagleniom miłej despotki i po piętnastu minutach wyszli już przed dom ubrani i umyci. Krysia czekała na nich, przysiadłszy na pniu ściętego drzewa.

Cała trójka skierowała swe kroki w stronę wzgórza, wznoszącego się nad Ludową Wolą. Gdy znaleźli się na szczycie, u stóp ich rozpostarła się panorama budowy, opasana wstęgą rzeki.

— A teraz powiem wam coś — rzekł Tadeusz — co bardzo mnie niepokoi.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ
WPŁACAJ PUNKTUALNIE
PRENUMERATĘ

W Y D A W C A:

Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik". Redakcja i administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217-82, 209-02, 204-75 — Dział sportowy 208-02, Dział Miejski 114-32. — Dział Korespondentów 207-18. — Dział Ogłoszeń 123-33. — Wieczorem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 114-32, Sportowy 208-95.

Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" przyjmuje PPK „RUCH". Łódź, ul. Piotrkowska nr 61, telefon 180-74. Nr konta PKO VII-567. Prenumerata miesięczna 4 zł 5 gr.

Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Odbito w Drukarni nr 4 Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki nr 2.